Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok XII. Wilno, Sobota 10-go marca 1928 r. Nr. 57.

DZIENNIK WILEŃSKI

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedziele i święta od 12—1 pp. „Dziennik Wileński" wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

PRENUMERATA miesięcznie 4 zł., z odnoszeniem i przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. za granicą 8 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milim. przed tekstem 25 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 20 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25%, zagranicznie o 50% drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje, wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Ogłoszenia cyfrowe, tabele, oraz fantazyjne o 25% drożej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80,187.

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci za duszę

Ś. P.

Kazimierza Karola SZTRALLA

odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Św. Jana w dniu 13 marca r. b. o godz. 8 m. 30 rano.

O czem zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych

SIOSTRA.

Zarząd Wileńskiego Banku Ziemskiego

podaje niniejszem do wiadomości pp. Akcjonarjuszów, że z powodów przewidzianych w § 84 ustawy Banku i w ustawie z dn. 21 grudnia 1901 roku Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów, prawomosne bez względu na ilość uczestników i przedstawionych akcji, odbędzie się nie 15-go marca, ale 26 marca, r. b. o godz. 6-ej wieczorem w gmachu Banku przy ul. Mickiewicza 8, według ogłoszonego już porządku dziennego. 1073

T-wo Przyjaciół Państwowej Szkoły Technicznej w Wilnie,

na opłacenie wpisów szkolnych za niezamożnych uczniów Szkoły urządza w dniu 10 marca w Salonach Ogniska Kolejowego Kolejowa 19, wieczór „Czarnej Kawy", urozmaicony śpiewami i tańcami plastycznemi oraz ciągnienie loterji fantowej. Początek o g. 6 wieczór. — Wstęp 3 zł. Czarna kawa podawana będzie bezpłatnie przez zaproszone panie gospodynie. —0

Niebywała urozmaicona i emocjonująca akcja rozgrywająca się na tle najcudowniejszych zakątków Europy i Ameryki

„KSIĄŻĘ SELIMAN"

p/g słynnej powieści MAURYCEGO DEKOBRY

wkrótce w kinie „POLONJA".

Pamiętajcie o Polskiej Macierzy Szkolnej.

Podział mandatów z list państwowych.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Główna komisja wyborcza dokona w połowie przyszłego tygodnia podziału mandatów z list państwowych, co jest oczekiwane z niecierpliwością. Z listy państwowej Nr. 1 przejdą ministrowie Bartel, Czechowicz, Kwiatkowski, gen. Górecki. Pułk. Pieracki, zrzeka się swego mandatu i ma zostać mianowany II. zastępcą Szefa Sztabu Generalnego. Gen. Galica, który przeszedł w okręgu Nowosądeckim i miał się zrzec mandatu, oświadczył miał, że mandat przyjmuje.

Kandydaci na marszałków Sejmu.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. P. P. S. wysuwa na stanowisko marszałka Sejmu posła Daszyńskiego—Senatu zaś Limanowskiego. Lista Nr 1 wicepremjera Bartla lub prof. Kochanowskiego.

Zmyślony wypadek automobilowy min. Zaleskiego.

(Telefonem od własnego korespuodenta).

WARSZAWA. Wczorajszy żydowski „Nasz przegląd" podał sensacyjną wiadomość o wypadku automobilowym, któremu miał uledz min. Zaleski, ze swym sekretarzem Szumlakowskim w okolicach Berlina. Wiadomość ta była sygnowana przez P. A. T. Okazało się, że redakcja „Naszego Przeglądu" padła ofiarą złośliwej mistyfikacji, gdyż zatelefonowano do niej w godzinach nocnych o wypadku z zaznaczeniem, że rozmawia z dyrekcją „Polskiej Ajencji Telegraficznej". Naturalnie wiadomość ta nie odpowiada prawdzie.

Powrót min. Zaleskiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Minister Spraw Zagranicznych Zaleski wraz z delegacją polską wyjeżdża z Genewy w sobotę dnia 10 bm. i w Warszawie będzie w poniedziałek.

Zmiany na stanowiskach administracyjnych.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Prócz zmian w łonie gabitetu mają zaraz po ukonstytuowaniu się Sejmu nastąpić zmiany na stanowiskach kierowniczych administracji obejmujące również wojewodów i starostów. Zmiany te, jak podają wtajemniczeni będą uzależnione od wyników głosowania do Sejmu i Senatu w danym okręgu administracyjnym.

P. Devey w Poznaniu.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Doradca finansowy Banku Polskiego p. Devey w dniu wczorajszym wyjechał do Poznania, by zapoznać się z tamtejszemi stosunkami.

Konferencja emigracyjna w Paryżu.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu 8 bm. rozpoczęła się w Paryżu polsko-francuska konferencja emigracyjna w sprawie omówienia rekrutacji robotników polskich do Francji, warunków wydalenia z pracy zakontraktowanych robotników i t. p. Konferencja ta zajmie się również omówieniem i obszerniejszem wyjaśnieniem punktów konwencji emigracyjnej polsko-francuskiej z roku 1919. Ze strony polskiej występuje Dr. Gawroński, dyrektor departamentu emigracyjnego Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, Aleksander Lisiewicz radca Ministerstwa Spraw Zagranicznych i generalny konsul polski w Paryżu p. Konrad Poznański.

Nowy statek „Żeglugi Polskiej."

GDYNIA, 9.III. (Pat.). W dniu 7 marca r. b. w jednej z tutejszych stoczni został pomyślnie spuszczony na wodę nowobudujący się dla przedsiębiorstwa państwowego „Żegluga Polska" statek „Niemen" pojemości 5.020 tonn.

Sprawa polsko-litewska w Radzie Ligi Narodów.

Raport sprawozdawcy van Blocklanda.

GENEWA. 9 III. (Pat.). Deklaracja złożona na posiedzeniu Rady Ligi Narodów w dniu 9 b. m. przez przedstawiciela Holandji Belaertsa von Blocklanda ma następujące brzmienie:

W toku posiedzenia odbytego w dniu 5 marca, Rada wezwała do przedstawienia jej raportu w sprawie informacyj otrzymanych oficjalnie od rządów polskiego i litewskiego w okresie od sesji Rady odbytej w grudniu roku ubiegłego. Przygotowałem ten raport i podaję go do wiadomości moich kolegów. Przypomną sobie oni, że w czasie sesji w dniu 5 marca powiedziałem, iż powiadomię rząd litewski o ich życzeniu, ażeby rząd ten mógł wrazie, gdyby tego pragnął wydelegować swych przedstawicieli do Rady w tym wypadku, gdyby mój raport stał się przedmiotem dyskusji. Jakkolwiek zdaje się Rada ma niezaprzeczalne prawo zamieszczania na swym porządku dziennym nawet w toku tej samej sesji każdej sprawy, którą pragnęłaby zbadać, prawo z którego Rada korzysta prawie w każdej sesji, to jednak przez uprzejmość wobec p. Woldemarasa, który oświadczył, że jest dla niego rzeczą niemożliwą przybyć do Genewy w toku obecnej sesji, proponuję, aby rzeczona sprawa nie figurowała na porządku dziennym bieżącej sesji. Skądinąd gotów jestem o ile mei koledzy są co do tego zgodni przedstawić Radzie nowy raport na jej sesji czerwcowej i w tym wypadku pozwolę sobie wysunąć propozycję, ażeby zwrócić się do sekretarza generalnego z prośbą o wpisanie tej sprawy na porządek dzienny naszej najbliższej sesji. Spodziewam się, że wówczas będę w możności lepiej poinformować Radę o dokonanych postępach we wzmiankowanej sprawie, skoro—z czego sobie Rada zdaje sprawę—obie strony mają zamiar zebrać się najpierw w celu rozpoczęcia rokowań przewidzianych przez nas w grudniu ub. roku. Nie potrzebuję dodawać, że pragnę powodzenia tych rokowań i że jestem całkowicie do dyspozycji obu stron w celu przyczynienia się do osiągnięcia zgody.

GENEWA. 9-III. (Pat.). Sprawozdawca kwestji litewskiej Belaerts van Blockland złożył Radzie jednocześnie ze swym raportem odnośnot wymienionych między Polską a Litwą od czasu rezolucji grudniowej. Skreślenie z porządku dziennego sesji obecnej Rady wzmiankowanej sprawy nie jest bynajmniej uznaniem objekcyj Woldemarasa. Jest to wyraźnie zaznaczone w oświadczeniu Belaertsa van Blocklanda. Przyjęcie tego oświadczenia przez Radę bez żadnych zastrzeżeń stanowi jeszcze jedno potwierdzenie niezaprzecalnego prawa Rady wnoszenia na porządek dzienny w czasie trwania sesji sprawy, którą Rada pragnie rozpatrzyć. Przez wniesienie sprawy litewskiej już dzisiaj na porządek dzienny czerwcowej sesji Rada podkreśliła, że interesuje się sposobem wykonania swoich zaleceń i pragnie dopilnować ich realizacji.

Rada Ligi Narodów oczekuje pomyślnego wyniku rokowań polsko-litewskich.

GENEWA. 9-III. (Pat.). Po przedłożeniu sprawozdania przez Balaertsa van Blocklanda, Rada Ligi Narodów postanowiła sprawę konfliktu polsko-litewskiego odroczyć do sesji czerwcowej, jednomyślnie **Rada wyraziła oczekiwanie, że obie strony podejmą w najbliższym czasie przewidziane w grudniu ub. roku bezpośrednie rokowania w sprawie nawiązania normalnych stosunków pomiędzy Polską a Litwą oraz, że rokowania te doprowadzą do całkowicie pomyślnego wyniku.** Sprawozdawca podkreślił wyraźnie, że w każdej chwili jest do dyspozycji obu stron, aby móc ze swej strony przyczynić się do doprowadzenia do porozumienia.

P.P.S. żąda unieważnienia wyborów w Gnieźnie.

POZNAN, 9.III. (Pat.). Dzisiejszy „Przegląd Poranny" donosi, że wybory do sejmu w okręgu Nr. 33 Gniezno zostaną prawdopodobnie unieważnione skutkiem protestu wniesionego przez pełnomocnika listy N. 2 (PPS). Pełnomocnik ten wniósł w swoim czasie listę PPS z prośbą o przyłączenie jej do listy państwowej Nr. 2, zaznaczając, iż jest to lista Polskiej Partji Socjalistycznej, a nie podając trzech liter PPS. Wskutek tego komisja listę tę oznaczyła Nr. 37 a nie Nr. 2. Ponieważ uczyniono to bez porozumienia się z pełnomocnikiem listy PPS socjaliści polecili swym wyborcom na znak protestu głosować na Nr. 2. Wszystkie te głosy zostały unieważnione. Sprawę zadecyduje Sąd Najwyższy.

Wystąpienie posła niemiecko-narodowego przeciwko Stresemannowi.

BERLIN, 9.III. (Pat). „Taegliche Rundschau" donosi, że poseł niemiecko-narodowy dr. Eberle przemawiając w imieniu swojej frakcji w sejmie saskim wystąpił z ostrą krytyką polityki spraw zagranicznych min. Stresemanna, przyczem oświadczył, że przekonania narodowe min. Stresemanna uważa za zbyt „skomplikowane", aby można było wydać o nich jakikolwiek sąd. To oświadczenie oficjalnego mówcy niemiecko-narodowych wywołało wielką sensację w sejmie, a to tembardziej, że partja niemiecko narodowa i partja ludowa należą do koalicji rządowej w sejmie saskim.

Sprawa optantów węgierskich.

GENEWA, 9.III. (Pat). Na wczorajszem tajnem posiedzeniu, które przeciągnęło się do późnych godzin wieczornych, Rada Ligi Narodów, po dłuższych obradach nad sprawą optantów węgierskich, nie doszła do żadnego wyniku. Chamberlain na dzisiejszem rannem posiedzeniu publicznem wystąpił z propozycją ustanowienia nowej mieszanej węgiersko-rumuńskiej komisji rozjemczej, do której powołanoby dwóch dalszych przedstawicieli państw niezainteresowanych. Komisja ta miałaby się zająć rozwiązaniem sprawy optantów.

Walki w Azji Mniejszej.

BASRAH, 9.III. (Pat.). (United Press). Wcześniej niż oczekiwano rozpoczęła się ofenzywa szczepu arabskiego Nadżad. Z Transjordanji donoszą, iż miejscowe bandy Wahabitów napadły na wsie leżące na granicy i splondrowały je. Koweit oczekuje ataku Wahabitów lada chwila. Angielski oddział uzbrojony w 10 tanków i 10 samolotów zajął stanowisko pod miastem. Załoga krążownika angielskiego „Esmeralda" patroluje po ulicach. Krążą pogłoski, iż droga automobilowa Bagdad—Damaszek zagrożona jest przez Wahabitów. Ruch automobilowy jest wstrzymany. Podobno mają nastąpić pertraktacje z królem Ibn-Seudem.

LONDYN, 9 III. (Pat.). Daily Telegraph omawiając działalność Ibn Seuda zauważa, że nie należy lekceważyć niepokojów w Arabji. Ibn Seud powziął plan założenia cesarstwa arabskiego. Od chwili, gdy Anglja wstrzymała wypłacane dotychczas Ibn-Seudowi subwencje, Sowiety nawiązały z nim stosunki. Okręty sowieckie odwiedzają regularnie porty Hedżasu. Jedyną przeszkodą, która stoi królowi Hedżasu na drodze do celu jest, oprócz oporu angielskiego, również pomoc wojskowa, jaką rząd włoski obiecał szczepom południowo-arabskim. Włochy zawarły według twierdzenia Daily Telegraph z przywódcami tych szczepów układ, który wchodzi natychmiast w życie, skoro tylko Ibn Seud podejmie próbę przyłączenia terytorjów zamieszkałych przez te szczepy do swego państwa. „Times" donosi z Jerozolimy, że mimo oficjalnych zaprzeczeń nadchodzą z pustyni arabskiej niepokojące wieści. Żołnierze angielskiej floty napowietrznej zostali odwołani z urlopów. Cała flota została przeniesiona z Jaskry do Transjordanji.

Z LITWY.

Sprawa szkolnictwa polskiego w Litwie.

Rząd Woldemarasa wydelegował do miejscowości zamieszkałych przez ludność polską komisję ministerjalną, która wspólnie z władzami samorządowemi ma się zająć wyjaśnieniem życzeń ludności w sprawie szkolnictwa polskiego. Komisji chodzi o ustalenie czy ludność woli mieć szkoły państwowe czy też zakładane przez polskie towarzystwo kulturalno-oświatowe „Pochodnia". Komisja taka była już w Kernowie, Datnowie i Kiejdanach. Podobno według informacji prasy litewskiej ludność opowiedziała się za szkołami państwowemi z wykładowym językiem polskim. Jak się zdaje mamy tu do czynienia z akcją rządu litewskiego przeciwko szkołom utrzymywanym przez tow. „Pochodnia".

Sensacyjne aresztowania w Kownie.

„Dzień Kowieński" donosi:

Władze śledcze wciąż prowadzą dochodzenie w sprawie afery z dostawą słoniny dla intendantury w Marjampolu. Jak wiadomo, intendentura otrzymała zamiast słoniny litewskiej gorszą i tańszą słoninę amerykańską. Dostawcy dostarczyli tę słoninę w beczkach, w jakich otrzymano ją ze Stanów Zjednoczonych, opatrując je etykietami litewskiemi. W sprawie zamieszanych jest kilku członków „Ukininku Sajunga", oraz kilku wojskowych i kupców żydów. Ogółem pociągnięto do odpowiedzialności 10 osób, z których 6 osadzono w więzieniu, resztę pozostawiono na stopie wolnej po złożeniu kaucji. Ostatnio dochodzenie ustaliło, iż w aferze zawikłany jest również prezes centralnego komitetu „Ukininku Sajunga" i przywódca tego stronnictwa b. poseł sejmu Mikszis oraz wiceprezes partji b. poseł I i II sejmu i b. dyrektor Departamentu Zdrowia Draugelis. Z rozporządzenia władz śledczych Mikszis i Draugelis zostali wczoraj zaaresztowani i osadzeni w więzieniu dla skazanych na roboty ciężkie. Dalsze dochodzenie w toku, i w czasie najbliższym można się spodziewać nowych aresztów.

POKŁOSIE WYBORCZE.

Kto finansuje?

Na listę Nr 40 padło przy głosowaniu do Sejmu wyraźnie głosów 9 w okręgu Wilno. Nie przeszkadza to jednak przywódcom tej listy rozrzucać odezw nawołujących przy głosowaniu do Senatu do oddawania głosów na tę listę. Znajdujemy tam obietnicę „ziemi bez wykupu", „wyrzucenia kolonistów", opodatkowania tylko klas zamożnych" i t. p. To są rzeczy znane i przebrzmiałe, więc nie o nie nam chodzi, a o jeden szczegół. Lista Nr 40 jest listą „Białor. Włość. Robotn. Zjednoczenia". Jak wygląda to „Zjednoczenie", można sądzić z liczby uzyskanych głosów do Sejmu — któż więc łoży na te wydawnictwa?

Może czytając między wierszami, będziemy mogli domyślać się skarbnika. A więc czytamy wezwanie: ani jednego głosu na międzynarodową burżuazję z listy Nr. 18.

„ani jednego głosu na monarchistyczą czarną sotnię z listy Nr. 20.

„ani jednego głosu pańskim służkom z Wyzwolenia (Nr. 3) i PPS—prawicy (Nr 2)

„ani jednego głosu zdrajcy Stankiewiczowi (Nr 39)

„ani jednego głosu innym burżuazyjno - pańskim i „zgodnickim partjom".

A więc komu? Coś tu dziegciem z Moskwy zalatuje albo... kiełbasą wyborczą, bo trudno przypuścić, aby „bezroboczy" kandydat z tej listy sypał szczodrą ręką na wybory.

Drobne wiadomości.

Katastrofa samolotu.

WARSZAWA 9 III. (Pat). Wczoraj w pobliżu Radomia uległ katastrofie samolot wojskowy 2-go pułku lotniczego z Krakowa. Samolot znajdował się w drodze z Krakowa do Warszawy. Wskutek niesłychanie gęstej mgły spadł na drzewo i roztrzaskał się. Pilot poniósł śmierć na miejscu. Obserwator został ciężko ranny i doznał poważnego wstrząsu mózgu.

Pożar w Wierzchosławicach.

WARSZAWA. 9 III. (Pat). Prasa donosi, że we wsi Wierzchosławice pod Tarnowem wybuchł pożar, który strawił wszystkie zabudowania gospodarcze, będące własnością b. premjera obecnego przywódcy Piasta, Witosa. Ocalał jedynie budynek mieszkalny.

W sprawie „Słowa Polskiego".

Prezydjum Związku Ludowo-Narodowego ogłosiło następujące oświadczenie:

„Słowo Polskie" we Lwowie z dn. 7-go b. m. oświadczyło w imieniu redakcji, na której czele stoi obecnie p. Majbaum, że przestaje być organem Związku Ludowo-Narodowego.

Wobec tego prezydjum Związku L.-N. poczuwa się do obowiązku podać do wiadomości publicznej co następuje:

Dnia 16 go października 1922 r. na mocy kontraktu kupna sprzedaży wszedł do grona właścicieli „Słowa Polskiego" inż. Wł. Kucharski. Zakres jego udziału i warunki działania w spółce określa kontrakt kupna sprzedaży oraz protokuł dodatkowy z dnia 16-go października 1922 r., podpisany przez pp. Wł. Kucharskiego, J. Rozwadowskiego, Zdzisława Próchnickiego i dr. L. Stahla. Pod koniec roku ubiegłego p. Kucharski odstąpił swój udział w spółce „Słowa Polskiego" nowym udziałowcom, z pominięciem warunków umowy z dn. 16-go października 1922 roku, i mianował, wbrew warunkom tejże umowy, p. Majbauma redaktorem politycznym „Słowa Polskiego". Według umowy z roku 1922, redakcja nie ma prawa zmieniać kierunku politycznego „Słowa Polskiego", bez zgody prezydjum Związku L.-N.

W wytworzonej obecnie sytuacji sprawa działań p. Majbauma skierowana jest na drogę sądową.

Treść N-ru 8 „Życia"

naszego bezpłatnego dodatku popularno-naukowego, który załączymy dla wszystkich czytelników w niedzielę:

Spożywajmy więcej mleka — Inż. S. Sochaczewski.

Na zachodzie gotuje się wielki przewrót w rolnictwie.

Instytut Słowiański w Pradze Czeskiej.

Sprawy polskie wśród Czechów.

Jubileusz przywódcy narodowego Serbów Łużyckich.

Stulecie Macierzy Serbskiej.

Z życia kulturalnego Bułgarji.

Odbicia — Nowela K. Capka.

Faszyzm jako obrońca sztuki i artystów.

O prawie kaduka.

Belweder.

Kult piękna i tradycji w Japonji.

Z tajników skorupy ziemskiej.

Portjer Hotelu Excelsior — Nowela.

Do Senatu dnia 11-go marca całe województwo wileńskie a więc miasto Wilno i powiaty Wileńsko-Trocki, Brasławski, Dziśnieński, Postawski, Święciański, Oszmiański, Wilejski i Mołodeczański

głosuje na listę KATOLICKO-NARODOWĄ Nr. 24.

Walka trwa.

W poprzednich artykułach naszego pisma podkreślony był fakt, że Sejm obecny w dniu 4 marca ma charakter zdecydowanie lewicowy.

Są ludzie, nawet prawicowcy, którzy tego niestety nie widzą, którzy widzą tylko porażkę „endecji" i nawet się z tego cieszą, bo „endecji" nienawidzą. Ta nienawiść do endecji wpojona przez planową, od wielu lat prowadzoną propagandę, niewątpliwie przy udziale wpływów naszego sąsiada zachodniego, przesłania im oczy.

Tymczasem stało się coś gorszego, czego prawicowi wrogowie endecji jeszcze nie widzą, albo nie chcą widzieć, ale co napewno po niewczasie ujrzą.

Zwycięstwo lewicy, to krok wstecz w rozwoju naszego życia państwowego. Rozpoczęliśmy nasze życie samodzielne od skrajnego radykalizmu—ewolucja dalsza posunęła nasze państwo daleko w prawą stronę, tak dalece, że nawet inicjator rządu Moraczewskiego, po objęciu władzy w roku 1926 już się nie liczył w polityce gospodarczej z temi doktrynami, któremi się kierował w pierwszych latach niepodległości.

Wybory 4 marca—to zwycięstwo tych zgubnych doktryn, które zostały poprzednio przez samo życie odepchnięte od wpływów na państwo.

Wynik wyborów—to nie jest, jak twierdzą pisma sanacyjne zwycięstwo t. zw. idei państwowej, to nie jest nawet zwycięstwo Piłsudskiego, to jest zwycięstwo radykalizmu.

W praktyce zwycięstwo to będzie oznaczało w życiu gospodarczem i społecznem supremację doktryny nad realnemi potrzebami. W polityce narodowościowej wewnątrz kraju, radykalizm oznacza rozbujanie apetytów wszystkich mniejszości tak już istniejących, jak i znajdujących się w powijakach, a troskliwie już i teraz pielęgnowanych. W polityce zagranicznej oznacza to ustępstwo wobec największego wroga naszego narodu — Niemiec, bo tak dziwnie się składa, że nasi radykali nienawidząc antyniemiecką „endecję", uważają antyniemiecki kurs polityki za „nie demokretyczny", a uwzględnienie postulatów nacjonalizmu niemieckiego za szczyt demokracji. Że tak jest, świadczą przytoczone przez nas wczoraj entuzjastyczne głosy prasy niemieckiej o naszych wyborach.

Wreszcie, jeżeli chodzi o nasz kraj, zwycięstwo radykalizmu oznacza powrót do dawnych mrzonek federalistycznych, których szkodliwości długo dowodzić nie potrzeba.

Jeżeli jest już wybrany Sejm o większości lewicowej, musimy się starać, żeby Senat był hamulcem, który będzie powstrzymywał szkodliwe posunięcia Sejmu.

Czyż w tych warunkach możemy głosować na radykała i federalistę p. W. Abramowicza, który figuruje na liście Nr. 1?

Nigdy. Przeciwnie musimy wytężyć wszystkie siły, żeby to zło, które się stało w dn. 4 marca naprawić.

Musimy głosować tylko na listę narodową Nr. 24, na której czele stoi człowiek zaszczytnie znany z czasów tworzenia siły zbrojnej przeciwko Niemcom oraz z czasów, kiedy społeczeństwo polskie na Wileńszczyźnie musiało zwalczać pomysły federacyjne, usiłujące osłabić więź łączącą Wileńszczyznę z resztą Polski.

Wobec fatalnego wyniku wyborów do Sejmu, wybory do Senatu nie są wcale mniejważne.

Niech w urnach wyborczych nie zabraknie głosu żadnego szczerego Polaka-Katolika.

Niech całe narodowe Wilno rzuci swe głosy na listę katolicko-narodową.

Zatarg włosko-austrjacki.

Przed kilku dniami podaliśmy telegraficzną wiadomość o wielkiej mowie wygłoszonej przez Mussoliniego w odpowiedzi na wywody kanclerza austrjackiego dra Seipla w sprawie Tyrolu. Poniżej zamieszczamy kilka charakterystycznych i niezrównanych pod względem siły ustępów z mowy włoskiego „Duce", oraz korespondencję z Wiednia, o tem, jakie wrażenie wywołała mowa Mussoliniego.

* * *

Przemówienia Mussoliniego oczekiwały całe Włochy jak niemniej i cała Europa z wielkim zaciekawieniem. Izba w dniu tym przdstawiała też odpowiedni obraz. Trybuny i galerje były przepełnione. W loży dyplomatów pojawili się, ambasadorowie Fracji, Anglji, Stanów Zjednoczonych oraz posłowie Czechosłowacji i i Rumunji.

Mussolini zabrał głos prawie natychmiast po otwarciu posiedzenia, witany owacyjnie.

Na wstępie oświadczył Mussolini, iż zwlekał tak długo, aby całą kwestję pozbawić dramatycznego napięcia. Mussolini oświadczył dosłownie: Hannibal nie znajduje się przed bramami Rzymu, a tem więcej Sejpel. Włochy są wielkim narodem, liczącym 50 miljonów ludności, a Austrja — czemże jest Austrja? Jest tem, czem jest. Czy mam wogóle odpowiedzieć? Z pewnością nie, gdyby nie przemówił Dr. Seipel, pod wielu względami osobistość wybitna. Będę mówił ze spokojem, lecz nie pozostawiając żadnych wątpliwości.

Jest to ostatni raz, że wogóle na ten temat przemawiam. Za następnym razem każę przemówić czynom!"

Tutaj przerwały Mussoliniemu burzliwe oklaski i okrzyki entuzjastyczne: „Niech żyje il duce!"

„Chcę teraz napisać rozdział historji, nie dla Włoch, którzy ją znają", mówił Mussolini dalej, „lecz dla świata, który jej nie zna lub o niej zapomniał. Manifestacji austrjackiej nic nie usprawiedliwia i dla tego jest prowokacją".

Przechodząc do sprawy Tyrolu południowego omówił ją Mussolini bardzo szczegółowo, stwierdzając, iż mniejszość narodowa wobec 42 miljonów Włochów jest tak małoznaczącą jak wobec owych 2 miljonów Niemców, którzy wskutek traktatów pokojowych znaleźli się w granicach innych państw. Okrutnym zaś wobec mniejszości rząd włoski niejest. Włochy nie są uczniem dawnej Austrji, która przez wiek cały pół Europy zaopatrywała w swoich siepaczy, więzienia zapełniała męczennikami i szubienice wznosiła. Natomiast nie zezwolą na mieszanie się obcych państw do jej spraw wewnętrznych.

Jeśli ingerencja ta się nie skończy po tamtej stronie Brenneru, wówczas 15 pism niemieckich, istniejących dotąd w prowincji Bozen, przestanie wychodzić, a urzędnicy niemieccy zostaną zwolnieni.

Najlepiej jednakże zapatrywanie Mussoliniego na kwestję mniejszości narodowych charakteryzuje następujący ustęp przemówienia jego:

„Liga Narodów? Genewa? Próżne nadzieje! Jeśliby Liga Narodów miała się troszczyć o sprawy mniejszości, wówczas wkrótce zagubiłaby się w labiryncie tym i nie znalazłaby drogi wyjścia. Może poraz ostatni jest teraz na czasie, aby oświadczyć, iż wszelka manifestacja antywłoska na północ od Brenneru jest zgubna i jedynym skutkiem jej będzie: śpieszniejsze przyciągnięcie śruby faszystowskiej".

Mussolini zakończył swoje przemówienie słowami:

Oświadczam więc: Włochy dzierżą straż nad Brennerem z żywemi swemi i zmarłemi!"

Po skończeniu przemówienia zerwała się burza długich, niemilknących oklasków.

* * *

Odpowiedź Mussoliniego na przemówienie kanclerza Seipla wywarła w Austrji silne wrażenie. Groźby, które Mussolini wystosował pod adresem Austrji i Niemców, mieszkających w południowym Tyrolu, nie uważa się za pusty frazes, austrjacka realna polityka musi się z niemi liczyć jako z faktami. Nie ulega wątpliwości, że w południowotyrolskiej kampanji przychodzą w Austrji do głosu w wielkiej mierze motywy pangermańskie i antifaszystowskie — socjalistyczne, jednakże z drugiej strony coraz silniej i wyraźniej zaczyna się uwydatniać antiwłoskie stanowisko tych kół austrjackich, które z samego początku do incydentu tego nie angażowały się zupełnie. Większość mieszkańców Austrji chce żyć z Włochami w jak najlepszych stosunkach sąsiedzkich, tembardziej, że uznaje zasługi, jakie położyli faszyści dla konsolidacji i odbudowania Włoch. Debata w parlamencie austrjackim w kwestji zamieszkujących Tyrol południowy Niemców, miała być tylko apelem pod adresem Rzymu o zmianę kursu polityki włoskiej w stosunku do mniejszości niemieckiej we Włoszech. Rząd austrjacki nie chciał absolutnie stwarzać z tej kwestji afery politycznej i uważa, że nie jest jego winą, jeżeli po odpowiedzi Mussoliniego opinja europejska zaczyna się tą kwestją zajmować dokładniej. Koła chrześcijańsko-społeczne, z których informację tę czerpiemy, zapatrują się stosunkowo spokojnie na sytuację i zapewniają, że nie mają innego życzenia, jak tylko żyć w pokoju i przyjaźni z Włochami.

Inne koła uważają przemówienie Mussoliniego za potwierdzenie domysłów, że pomiędzy Włochami i Węgrami egzystuje jakaś tajna umowa, które przewiduje powiększenie Włoch i Węgier na rachunek Austrji. Koła te podkreślają, że orjentacja Austrji w kierunku Małej Ententy jest koniecznością chwili i że dotychczasowa neutralność Austrji w stosunku do wszystkich bloków europejskich nie prowadzi do żadnych konkretnych rezultatów. Miejsce Austrji—według argumentacji tych kół—jest po stronie demokratycznych państw europejskich, które są jedyną bezpieczną gwarancją całości i niepodległości Republiki austrjackiej. — Charakterystyczny jest fakt, że poglądy te zdobywają sobie prawo obywatelstwa także w krajach zachodnio-alpejskich, które dytychczas otwarcie wyrażały sympatje dla faszyzmu, będąc zarazem kolebką austrjackiego ruchu faszystowskiego.

Groźba Mussoliniego, że namyśli się jeszcze zanim wyrazi swoją zgodę na pozwolenie Austrji zaciągnięcia nowej pożyczki zagranicznej, wywołała w pewnych kołach austrjackich przygnębiające wrażenie: koła te uważają manifestację parlamentu austrjackiego za krok bardzo niefortunny, który przyniesie Anstrli więcej szkodw niż korzyści. Austrja potrzebuje koniecznie pożyczki zagranicznej, w tej kwestji głos Włoch ma znaczenie nie najmniejsze, nie było więc z punktu widzenia pol tycznego mądre — według zdania tych kół — drażnić Włochy przed uzyskaniem pożyczki. Niektóre pisma przyniosły ostatnio wiadomość, że kanclerz Seipel odpowie w najbliższych dniach Mussoliniemu; koła polityczne jednak nie przypuszczają takiej możliwości, bowiem zaostrzanie naprężenia stosunków z Włochami nie leży absolutnie w interesie Austrji. Odpowiedź Mussoliniego, jak i podróż kanclerza Seipla do Pragi dostanie się jeszcze na porządek dzienny obrad głównej komisji parlamentu austrjackiego, przy której to okazji sprawa ta zostanie zakończona.

Wiedeń w Marcu. *Ceps.*

Komercjalizacja Polskich Kolei Państwowych.

Jak z rogu obfitości, sypią się na kraj ustawy i reformy, wydawane na mocy Dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej. Ma to na celu uniknięcie długiej procedury prawnej w Komisjach Sejmowych i Senackich, jednakże wobec wielkiej ich ilości, słusznie powstać mogą obawy, czy takie pośpieszne regulowanie stosunków prawnych w państwie, nie powiększy tylko chaosu, jaki już mamy w kraju z powodu obowiązywania różnych praw na terytorjach byłych zaborów. Potwierdzenie słów powyższych mamy choćby w ogólnie znanej historji „Dekretu prasowego", wzbudzającego po dziś dzień wątpliwości, czy jest on stosowany prawnie, czy bezprawnie, wobec uchylenia go przez Sejm. Trudno zrozumieć, dlaczego w państwie demokratycznem najważniejsze gospodarcze zagadnienia mają być rozstrzygane wolą jednostki w czasie „interregnum" sejmowego? Nie należy przytem zapominać, że wszystkie te „Dekrety" muszą uzyskać sankcję Sejmu, inaczej stracą swą siłę i miałyby wartość tylko „przepisów przejściowych", lub, jak kto woli, przemijających. Bez wątpienia, mogą być pomiędzy nimi bardzo potrzebne i doniosłe.

Z drugiej strony trudno uwierzyć, aby zachodziła potrzeba wydania z górą 300 praw, akurat w tym krótkim stosunkowo czasie, gdy niema Sejmu.

Tyle co do formy, bardzo a bardzo doniosłego rozporządzenia, które zdecydować ma o losach polskich kolei. Jest to tak zwana „Komercjalizacja polskich kolei państwowych". Na temat tego projektu kursuje mnóstwo wersyj i pogłosek, kolportowanych najbardziej przez tych, których egzystencja życiowa związana jest ściśle z kolejnictwem, to jest pracowników kolejowych.

Przedewszystkiem, na czem ma polegać „komercjalizacja"? Czy będzie to usamodzielnienie, czyli wydzielenie kolei z ogólnego budżetu państwowego, jako odrębna „jednostka gospodarcza" z oddzielnym budżetem i oparciem na samowystarczalności, czy też będzie to sprywatyzowanie kolejnictwa, w rodzaju powiedzmy „Banku Polskiego"? Ta druga forma groziłaby poważnemi konsekwencjami dla pracowników, to też wywołała poważne obawy w sferach kolejarskich. Pod adresem przywódców różnych związków kolejarzy poczęto wysuwać zarzuty, że zamiast bronić interesów kolejarzy „sprzedali" ich sanacji, że z chwilą zreformowania kolejnictwa, wszyscy pracownicy będą musieli złożyć deklaracje, iż zrzekają się praw nabytych, czy to na kolejach zaborców, czy też w czasie służby na polskich kolejach. Nic dziwnego, że pogłoski podobne wzbudzają zaniepokojenie i nie przyczyniają się do prawidłowego funkcjononania i sprawności naszych kolei. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeśli weźmiemy pod uwagę, że pragmatyka służbowa nie jest dotychczas definitywnie załatwiona, a redukcja, ten „miecz Damoklesa" wisi ciągle jeszcze nad głowami niepewnych dnia i godziny pracowników kolejowych. Chwilowo powstrzymana wobec ostrego stanu bezrobocia w kraju, bynajmniej nie została ukończona i z chwilą wejścia w życie radykalnej reformy może być kontynuowana w sposób zdecydowany.

Która z tych wersyj jest prawdziwa, dziś odpowiedzieć trudno. Z przekradających się na łamy prasy wiadomości, zdaje się nie ulegać już wątpliwości, że komercjalizacja kolei będzie wprowadzona już z dniem pierwszym kwietnia. Z tym terminem ma nastąpić również uregulowanie uposażeń kolejarzy. Jak będzie przeprowadzone to uregulowanie, zdecyduje Rada Ministrów zapewne już na najbliższem swem posiedzeniu. Generalnym dyrektorem kolei państwowych już podobno naznaczony został, były prezes Wileńskiej Dyrekcji P.K.P., inż. Emil Landsberg, na którego różni wyjcy sanacyjni z Ehrenbergiem Jasnogórskim na czele, tyle kubłów pomyj, nie tak dawno wylewali. Wszystko to, jak zaznaczyliśmy wyżej, są pogłoski o powziętym projekcie komercjalizacji, wypływającym jakoby z warunków pożyczki amerykańskiej i pobytu w Polsce p. Devey,a. Rzeczywistość tai się jeszcze za kulisami Rady Ministrów i ujawnioną będzie w bliższej już przyszłości.

Z całej Polski.

Zjazd Bibljotekarzy we Lwowie

Podczas Zielonych Świąt od 26 do 29 maj 1928 r. odbędzie się we Lwowie I Zjazd Bibljotekarzy Polskich równocześnie z uroczystościami stulecia Zakładu Narodowego im. Ossolińskich i ze Zjazdem Bibljofilów Polskich. Uczestnikiem Zjazdu może być każda osoba zajmująca się tereotycznie i praktycznie pracą bibljoteczną, która opłaci wkładkę w wysokości 20 zł. Członkowie Zjazdu Bibljofilów mogą być hospitantami bez prawa głosowania za złożeniem wkładki 10 zł. Każdy uczestnik i hospitant otrzyma egzemplarz Modlitewnika Warneńczyka. Wreszcie goście bez wymienionych praw opłacają wkładkę 5 zł. Kto z poza członków Związku Bibljotekarzy i T-wa Bibljofilów pragnie otrzymać zaproszenie na Zjazd — zechce zgłosić się w Sekretarjacie Wileńskiego Koła Związku Bibljotekarzy Polskich do końca marca 1928 r.

WYBORY DO SENATU.

Chrześć. Związki Zawodowe na Nr 24.

W dniu wczorajszym o godz. 7 wieczorem zebrani delegaci wszystkich Związków, wchodzących w skład Centrali Chrześcijańskich Związków zawodowych w Wilnie postanowili jednogłośnie popierać i głosować przy wyborach do Senatu w dniu 11 marca 1928 listę Katolicko - Narodową Nr 24.

Lista Nr 25 w województwie Nowogródzkiem.

Komunikują nam przedstawiciele Polskiego Bloku Katolickiego Ch. D. i Piasta z województwa Nowogródzkiego, iż na podstawie porozumienia wśród czynników polskich postanowiono uważać listę Nr 25 w woj. Nowogródzkiem za zlikwidowaną. Z tego powodu aby nie marnować głosów polskich nie należy na tę listę w woj. Nowogródzkiem głosować.

KASZEL! CHRYPKĘ
PRZERYWAJĄ
DRAŻETKI BENGALSKIE
KARPIŃSKIEGO
ZAPOBIEGAJĄ ROZSZERZANIU SIĘ KATARU NA DROGI ODDECHOWE.

LUDWIKA ŻYCKA. 25)

WCZORAJ.

Migawki ze stosunków polsko-litewskich.

Łzy cichutkie i grube zaczęły spływać z jej oczu po wybladłej twarzy.

Doktór stracił całe panowanie nad sobą. Zaczął mówić urywanym szeptem, mocnym i pewnym w przeciwieństwie do niepewności, która targała jego duszę.

— Panno Leno, nie trzeba wyjeżdżać. Bez Pani niema świata i życia... I rodzice razem... Nikt nie wyjedzie z Brzozowa...

Całował jej ręce bezprzytomnie.

— Ależ Brzozów kupił jakiś Niemiec,—jęknęła.

— Nie Niemiec. On był tylko podstawiony. Ja to kupiłem Brzozów... dla Pani.

— Dla mnie? Dla mnie?—powtórzyła ze zdziwieniem. Łuna radości rozświetliła jej zapłakaną twarzyczkę. Zaczęła rozumieć.

— Dla Pani—i dla mnie, bo przecież Pani będzie moją żoną. Tak? Prawda?... Pytał schylając się ku niej aby usłyszeć jej słowa.

Jakkolwiek czuła pociąg do tego człowieka, nie myślała nigdy o małżeństwie z nim — z nim — z innego świata. Otworzyła się przed nią jakaś nowa przestrzeń, w którą spojrzała i nie zobaczyła końca. Czuła ciepło jego ramienia, którem przylgnął do niej, i słyszała gorący, drżący niepewnością i pragnieniem, szept jego twarzy schylonej ku jej ustom. Zdawało się jej, że jakaś przemożna siła przeznaczenia chwyta ją, wyciąga z toni i oddaje jakiemuś słonecznemu światłu, nieznanemu jej dotąd, które gra po jej nerwach, aż do końca palców u nóg, drga i gra dreszczem błogości i szczęścia.

Odjęła ręce od twarzy i spojrzawszy powłóczyście w oczy doktora, wyrzekła cicho, lecz stanowczo:

— Tak...

Po godzinie, kiedy już trzeba było układać się do snu,—Lena powiedziała matce o zaszłym stanie rzeczy i swojej decyzji. Tak.

— Tak wszystko będzie po dawnemu. Będą mieszkać jak mieszkali w Brzozowie. Ona kocha. Doktór to zrobił z miłości dla niej. On taki silny i mocny—mądry i pracowity, a taki giętki na każde jej skinienie, taki wrażliwy na każde drgnięcie jej wzroku. Mówi, ze zawsze ona będzie jego królową, a on jej niewolnikiem. Że jej chęci będą jego wolą. Nawet nie podejrzywała dotąd jak on umie kochać mocno i subtelnie...

Długo w noc szept dwóch kobiet rozlegał się w pokoju, tworząc plany i rozmyślając jak to powiedzieć ojcu, aby się nie zdziwił, nie przeczył, a przeciwnie, aby się rozweselił, bo wszystko już naprawione.

Matka na dno duszy spychała podnoszącą się w niej buntem myśl:

— Co na to powie świat?

Ale w każdym razie sytuacja stawała się mniej groźną, znośniejszą...

XX.

U Dębskich w Wojnowie i w całem sąsiedztwie gotowano się do uroczystego wesela Leny.

Stary Krassowski wydobrzał zupełnie z pozoru, ale żona widziała w nim upadek energji, graniczący z apatją, co i bliżsi sąsiedzi zauważyli.

Zmieniono urządzenie domu. Górne piętro zajęli rodzice — parter został mieszkaniem dla młodej pary. Cały inwentarz gospodarski i umeblowanie, jako własność rodziców, były w ich rozporządzeniu. Część gospodarstwa sprzedano, większość, jako posag Leny, zostawała na miejscu. Meble wszystkie przeniesiono do apartamentów starszych państwa, bo doktor miał ambicję wyekwipować sobie mieszkanie nowemi meblami. Sprowadził więc z Wilna kilka garniturów krzeseł i kanap wybitych pluszem czerwonym i zielonym, kilka stołów, parę etażerek złoconych, zwierciadeł i wspaniałe wyzłocone łoże ogromne do sypialni wraz z innemi przyborami.

Lena patrzała obojętnie na te zmiany. Ją obchodziła wyprawa, robiona na łeb i szyję, bo doktór błagał o przyspieszenie ślubu. Matka wydobywała różne zapasy bielizny i materjałów gromadzonych w tym celu oddawna. Szyto, haftowano, przystosowywano do mody co się dało, a żurnale i konferencje z dwoma szwaczkami zabierały całe dnie. Wieczory zostawione były dla narzeczonego, który po skończonych przyjęciach chorych w miasteczku przyjeżdżał.

Zakochani snuli projekty przyszłego urządzenia się. Ciężar gospodarstwa odpadał, bo doktór zdawał go na ojca. Przyjęcia chorych miały być w oficynie, a młoda pani miała być ową królową dla swego niewolnika i wspólnie z nim używać szczęścia i życia.

W Rubince na temat tego małżeństwa snuto nieustające gawędy i plotkowano.

— Co tych dwoje może łączyć?—mówił Orzelski. Jeżeli mówią, że tu nie przymus majątkowy działa, a miłość—to chyba miłość . . . epidermalna.

— Jaka? jaka to?—zapytywał z ciekawością pan Antoni, którego, jako uznanego lwa parafjalnego, wszelkie kwestje miłosne mocno obchodziły

— Wszystko jedno jaka: nie nauczysz się z pewnością wyrazu, a praktykować samo przez się potrafi i małpa.

— No, — pocieszał się lew. Ja mówię, że na tem nikt nie traci. Pan Doktór będzie ludzi leczył, a my będziem panią Doktorowę bawić. Ona to lubi.

— Nie każdy zabawny bawi—mruknął Orzelski.

— Ale ten braciszek Doktora, to też figura,—mówił administrator Hrabiego. Pobuntował włościan, żeby nie wozili drzewa z lasu u Dębskiego, za te łąki . . . .

W tej chwili wszedł Dębski.

— Co tam u Pana się stało?—zapytał Orzelski. Mówią, że chłopi siano zabrali, a teraz nie idą do lasu.

— Tak, mam z tem kłopot, ale to jakoś da się ułożyć. Jeszcze ja z nimi pokonferuję.

— To znaczy, że oni będą się targować, a Pan im będziesz ustępował, i nie ręczę czy nie dopłacisz do własnego siana.

— A ot apetyty nienasycone. Pan Jan Wojnowski w jednym z folwarków swoich podarował im przy wiejskich mogiłkach kawał gruntu swojego, aby mogiłki rozszerzyć. Zrobili akt poświęcenia i wejścia gminy we władanie, a na odchodnem chłop „starszyna" powiedział do niego:

— „No to teraz jak Pan umrze, albo ktokolwiek ze dworu, to już nam płacić trzeba będzie za miejsce".

— Oto było podziękowanie,—zaśmiał się administrator Hrabiego.

(d. c. n.)

KRONIKA.

Sprawy administracyjne.

— **121 nowych obywateli w Wilnie.** W ciągu ubiegłego miesiąca Starostwo Grodzkie wydało 121 zaświadczeń obywatelstwa polskiego. (z)

— **Rejestracja obcokrajowców.** W myśl rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Starostwo Grodzkie w Wilnie w połowie kwietnia przystępuje do rejestracji obcokrajowców, zamieszkałych na terenie Wilna. Rejestracje takie będą się odbywały w terminach półrocznych. (z)

Sprawy miejskie.

— **Dokarmianie dzieci w szkołach powszechnych.** Magistrat m. Wilna na posiedzeniu w dniu wczorajszym postanowił między innemi wyasygnować 6872 zł. na dokarmianie dzieci w szkołach powszechnych m. Wilna na okres od 10—31 marca rb. (z.)

— **Kasza i słonina dla bezrobotnych.** Od kilku tygodni Wydział Opieki Społecznej Magistratu m. Wilna prowadzi akcję bezpłatnego rozdawnictwa kaszy i słoniny dla bezrobotnych, zarejestrowanych w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy do dnia 1 stycznia b.r. W dniu wczorajszym zostało ostatecznie zakończone rozdawnictwo tych artykułów. Kawalerowie i żonaci bezdzietni otrzymali po 2 kgl. słoniny i 12 kgl. kaszy, bezrobotni z rodziną po 3 kgl. słoniny i 30 kgl. kaszy i bezrobotni z rodziną ponad 4 osoby po 5 kgl. słoniny i 42 kgl. kaszy. (z.)

— **Studnie artezyjskie.** Magistrat m. Wilna zawarł umowę z inżynierem Hryniewieckim w sprawie wiercenia dwóch studni artezyjskich w ogrodzie Bernardyńskim. Jedna z nich będzie wiercona obok skweru przed teatrem letnim, druga obok wejścia od strony ul. św. Anny nad Wilenką. (z)

— **Odżelaźniacze z Bielska.** W dniu wczorajszym przybył do Wilna przedstawiciel Spółki Akcyjnej „Ekonomja" w Bielsku Cieszyńskim, który zawarł z Magistratem m. Wilna umowę na dostarczenie odpowiedniej ilości odżelaźniaczy dla wodociągów miejskich na sumę 81 tysięcy złotych. Odżelaźniacze zostaną dostarczone miastu w przeciągu 3-ch miesięcy od dnia wejścia w życie umowy. (z)

— **Handlarze owoców.** W dniu wczorajszym zwrócili się do Magistratu m. Wilna przedstawiciele handlarzy owoców z rynku drzewnego z memorjałem w sprawie obniżenia podatku komunalnego. Wychodzą bowiem z założenia, że sezon owocowy trwa zaledwie 5 do 6 miesięcy, a oni muszą płacić podatki za cały rok, ponoszą więc tylko straty. W memorjale proponują zmniejszenie podatków dla I rzędu do 160 zł., a dla II do 130 zł. (z)

Sprawy wojskowe.

— **Gra wojenna.** W dniu 13 b. m. z inicjatywy Inspektoratu Armji Nr. 1 odbędzie się w Salach Domu Oficera Polskiego gra wojenna dla oficerów sztabu generalnego i oficerów garnizonu wileńskiego. Rozwiązania zagadnień taktycznych będą się odbywały na stole plastycznym. Na grę przybędą Inspektor Armji Nr. 2 gen. Romer, gen. Jung, oraz szereg wyższych oficerów sztabu generalnego. (z)

Sprawy kolejowe.

— **Komunikacja podmiejska.** Dyrekcja Wileńska K. P. zawiadamia, że dla umożliwienia powrotu ze szkół uczącej się młodzieży oraz pracownikom z zajęć biurowych w soboty, poczynając od dnia 15 marca r. b. na odcinku Wilno—Landwarów—Rudziszki wyznacza się w dni powszednie dodatkowa para pociągów lokalnych z odjazdem z Wilna o godz. 15 min. 00, przyjazdem do Landwarowa o godz. 15 min. 30, odjazdem o godz. 15 min. 32, przyjazdem do Rudziszek o godz. 16 min. 05, odjazdem o godz. 16 min. 19 i przyjazdem do Wilna w dni powszednie oprócz sobót o godz. 17 min. 30 i w soboty o godz. 18 min. 57.

W związku z powyższem, pociąg lokalny Wilno—Landwarów—Rudziszki, odchodzący z Wilna o godz. 15 min. 55 do Rudziszek przepuszczony nie będzie, a skierowuje się z Landwarowa wprost do Zawias, z przyjazdem do Zawias o godz. 17 m. 01, odjazdem z Zawias o godz. 17 min. 16 i przyjazdem do Wilna o godz. 18 min. 30, przyczem w soboty pociąg ten w biegu nie będzie, a natomiast w dniu tym odcinek Landwarów—Zawiasy obsłuży dodatkowy pociąg uczniowski odchodzący z Wilna o godz. 15 min. 00, który po powrocie z Rudziszek do Landwarowa skierowuje się do Zawias z odjazdem z Landwarowa o godz. 17 min. 05, przyjazdem do Zawias o godz. 17 min. 37, odjazdem z Zawias o godz. 17 min. 50 i przyjazdem do Wilna o godz. 18 min. 57.

Rozkład jazdy pociągów lokalnych Wilno—Landwarów—Zawiasy w godzinach rannych pozostaje bez zmiany.

— **Zakończenie zjazdu eksploatacyjnego.** W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych nastąpiło zakończenie ogólno-polskiego Zjazdu naczelników wydziałów eksploatacyjnych i kierowników działów przewozowych ze wszystkich polskich dyrekcji kolejowych przy udziale delegatów ministerstwa komunikacji inż. Eismonta, inspektora głównej inspekcji komunikacyjnej, dr. Piechały, z departamentu handlowego p. Wilkego, z departamentu eksploatacyjnego, oraz inż. Władka naczelnika wydziału prasowego. Na zjeździe tym wysunięto cały szereg wniosków i rozpatrzono kilka bardzo aktualnych zagadnień w związku z zamierzoną Komercjalizacją P. K. P. Inż. Łaguna, przewodniczący zjazdu w obszernym referacie zobrazował wyniki ostatniej konferencji przewozowej polsko-sowieckiej w Wilnie, która jest bardzo ważnem rozwiązaniem splotu zagadnień tranzytowych. Poświęcono wiele czasu dyskusjom w zakresie dzierżawienia pewnych objektów kolejowych, oraz eksploatacji bocznic. Ta ostatnia sprawa jest na terenie Dyrekcji Wileńskiej niesłychanie aktualną wobec rozwijającego się ruchu budowlano-drzewnego. (z.)

Sprawy uniwersyteckie.

— **Kurs hygjeny dla lekarzy.** W okresie od 19 — 31 b. m. odbędzie się na wydziale medycznym U. S. B. specjalny kurs hygjeny dla lekarzy, którzy po ukończeniu otrzymają świadectwa uprawniające ich do wykładania hygjeny w szkołach średnich. Na kurs ten dotychczas zgłosiło się 43 lekarzy. (z)

Sprawy akademickie.

— **Walne Zgromadzenie Członków Bratniej Pomocy U. S. B.** Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej U. S. B. podaje niniejszem do wiadomości ogółu członków, iż doroczne Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia odbędzie się dnia 14 marca r. b. (środa) w Auli Sniadeckich U.S.B. o godz. 7-ej wiecz. W razie niedojścia do skutku w powyższym terminie z powodu braku quorum, termin następnego zgromadzenia wyznacza się na godz. 8 wiecz. tegoż dnia, które będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych członków. Porządek dzienny: 1) zagajenie, 2) wybór prezydjum, 3) sprawozdanie ustępującego Zarządu, 4) sprawozdanie Zarządu Studenckiej Kasy Chorych, 5) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 6) wnioski ustępującego Zarządu, 7) poprawki do statutu Stowarzyszenia, 8) zatwierdzenie budżetu na rok 1928, 9) wybór władz, 10) wolne wnioski".

Sprawy skarbowe.

— **Termin wpłacania podatku od obrotu.** Zgodnie z rozporządzeniem władz skarbowych przedsiębiorstwa przemysłowe, płacące podatek od obrotu w ratach miesięcznych, o ile do dnia 1 b. m. nie opłaciły podatku od obrotu osiągniętego w styczniu r. b. płacą od dnia 1 b. m. podatek powyższy łącznie z karami za zwłokę.

— **Przedłużenie terminu zeznań o dochodzie.** Ministerstwo Skarbu przedłużyło termin składania zeznań o dochodzie, osiągniętego za r. 1927 przez osoby fizyczne do dnia 1 maja r. b.

Sprawy szkolne.

— **Wyjazd p. kuratora.** We czwartek ubiegły p. o. kuratora p. Stefan Pogorzelski wyjechał do Warszawy w sprawach służbowych na kilka dni.

— **Szkoła dla ociemniałych.** Inspektorat Szkolny m. Wilna skierował w tych dniach wniosek do Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego na stworzenie w Wilnie specjalnej szkoły dla ociemniałych dzieci szkół powszechnych. Inspektorat zamierza uruchomić taką szkołę już z dniem 1 kwietnia r. b., mając narazie 23 kandydatów z terenu m. Wilna.

To jednak nie wyczerpuje kwestji, bowiem Kuratorjum ma w swojej ewidencji przeszło sto niewidomych dzieci w wieku szkolnym na terenie naszego Okręgu Szkolnego, w Wilnie zaś ma być urządzony centralny zakład dla dzieci ociemniałych, skupiający upośledzoną dziatwę z województw północne-wschodnich Rzeczpospolitej.

Podobny zakład nie da się pomyśleć — rzecz oczywista — bez internatu, pieniędzy zaś brak i tu właśnie społeczeństwo i samorządy powinny przyjść z sukursem materjalnym wysiłkom władz szkolnych.

— **Rozwiązanie strajkującej klasy w gimnazjum żydowskiem.** Przed kilku dniami w gimnazjum koedukacyjnem Towarzystwa Rozpowszechniania Oświaty wybuchł strajk uczniów jednej ze starszych klas, w wyniku którego Dyrekcja okazała się zmuszoną klasę tę rozwiązać. Zajście to polegało na niesubordynacji jednego ucznia w stosunku do przełożonych, przyczem rodzice bezkrytycznie poparli samowolne zapędy aroganckich młodzieńców.

Władze szkolne, a mianowicie Kuratorjum, z miejsca i energicznie wzięły się do zlikwidowania tego zatargu, zatwierdzając w całej rozciągłości zarządzenia Dyrekcji i Rady Pedagogicznej, ze swojej strony stawiając szereg warunków, po wypełnieniu których dopiero incydent powyższy może być uważany za zlikwidowany.

A więc wypadnie niebacznym rodzicom dać odpowiednią satysfakcję obrażonemu dyrektorowi gimnazjum oraz zaangażowanemu w tym zatargu nauczycielowi, zwolnieni zaś uczniowie mogą być przyjęci po złożeniu przez ich rodziców ponownych podań i rozpatrzeniu takowych przez Kuratorjum, z odpowiednim wnioskiem Dyrekcji gimnazjum, jako aspirantów nowowstępujących do zakładu.

Z życia stowarzyszeń.

— **Panie T-wa św. Wincentego à Paulo** V konferencji zanoszą gorącą prośbę do wszystkich parafjan św. Ducha o ofiarowanie starego ubrania, i chociażby o najmniejsze datki pieniężne. Bieda w mieście wielka, wszystkich prosimy o współudział w ulżeniu tej biedzie. Panie upoważnione do tego będą obchodziły mieszkania, zbierając wszelkie datki czy to w postaci ubrania, obuwia, prowiantu albo pieniężne.

— **Posiedzenie naukowe Wydziału i Towarzystwa Przyjaciół Nauk** odbędzie się dziś o godz. 7-ej wiecz. w sali Dziekanatu Sztuki. Na porządku referat: Jan Oko: „Nieznany Komentarz Sarbiewskiego do Summy św. Tomasza". Wstęp wolny dla członków i gości wprowadzonych.

Sprawy robotnicze.

— **Koszt podróży bezrobotnych.** W końcu ubiegłego tygodnia z inicjatywy Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Wilnie został wysłany do Drawska w województwie poznańskim transport kobiet pozbawionych pracy na zalesianie nieużytków leśnych. W związku z tem wydział opieki społecznej Magistratu m. Wilna biorąc pod uwagę ciężkie położenie materjalne bezrobotnych kobiet, oraz dążąc do zmniejszenia bezrobocia w Wilnie wyasygnował dla wyjeżdżających robotnic 1500 zł. na koszta podróży. (z.)

— **Kto może otrzymać pracę.** Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Wilnie posiada na swej ewidencji następujące wolne miejsca. w dziale robotników wykwalifikowanych, poszukuje się 10 robotników przemysłu metalowego oraz 1000 robotników przemysłu drzewnego do robót w tartakach województwa Białostockiego i Pomorskiego. (z)

— **Rekrutacja do Kanady.** W państwowym Urzędzie pośrednictwa pracy w Wilnie odbywa się rekrutacja robotników na wyjazd do Kanady. Rolnicy ci są wciągani do ewidencji i zostaną w najbliższym okresie czasu poddani badaniu komisji lekarskiej czy odpowiadają wymaganym warunkom, które rząd angielski postowił jako konieczne. Bez takiego zaświadczenia robotnicy nie będą wpuszczani na okręty. (z)

— **Przedłużenie akcji zasiłkowej.** Ministerstwo Pracy i Opieki społecznej przedłużyło na dalsze 12 tygodni akcję pomocy doraźnej dla bezrobotnych z terenu Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Wilnie, którzy już wyczerpali zasiłki za okres przewidziany ustawą. (z)

Sprawy prasowe.

— **Konfiskata.** Wczoraj z rozporządzenia władz administracyjnych policja skonfiskowała nakład odezw przedwyborczych, wydanych przez P. P. S. Redaktora odezw pociągnięto do odpowiedzialności sądowej z art. I rozporządzenia prasowego.

Sprawy sanitarne.

— **Prace komisyj sanitarnych.** Przedwczoraj wyjechały z Wilna na teren powiatów, specjalna komisja, celem zbadania stanu sanitarnego przedsiębiorstw, oraz wogóle zakładów pracy znajdujących się w miasteczkach.

— **Odra.** Według danych statystycznych w ubiegłym tygodniu zanotowano w Wilnie 65 wypadków zapadnięć dzieci na odrę.

W liczbie tej dwa wypadki były śmiertelne. Na prowincji natomiast wypadki zapadnięć na odrę dzieci są o wiele rzadsze.

Sport.

— **Walne zebranie.** Dn. 25 bm. o godz. 5 po poł. w lokalu zimowym (Mickiewicza 15) odbędzie się walne doroczne zabranie członków Wileńskiego T-wa Wioślarskiego.

Kronika policyjna.

— **Pokłosie burd jarmarcznych.** W czasie dwudniowego trwania kiermaszu Kaziukowego, Pogotowie Ratunkowe udzieliło pomocy w 5 wypadkach pokaleczonych w czasie walk i burd podpitych kiermaszowiczów. Prócz tego zanotowano 11 wypadków pobicia. (z)

— **Kradzież instrumentów muzycznych.** W dniu 7 b m. z pracowni instrumentów muzycznych Józefa Zawadzkiego, przy ul. Zawalnej 28, skradziono instrumenty muzyczne, wart. 410 zł Sprawców w osobach Józefa Włoszczuna i Władysława Waszkiela, zam. przy ul. Piłsudskiego 54, zatrzymano.

Teatr, sztuka i muzyka.

— **„REDUTA" na Pohulance.** Dziś o godz. 4-ej pp. przedstawienie dla młodzieży szkolnej baśni dramatycznej Rydla „Zaczarowane koło". Ceny miejsc po 30, 40, 50, 60, 80 gr. i po 1 zł.

Dziś i jutro o godz. 8-ej „Zaczarowane koło".

Jutro o godz. 4-ej, po cenach zniżonych przedstawienie popularne „Zaczarowanego koła".

— **TEATR POLSKI (sala „Lutnia"). „Śpiewak własnej niedoli".** Dziś graną będzie po raz drugi sztuka Józefa Dymowa „Śpiewak własnej niedoli.

— **„Konstytucja".** Dziś o godz. 5 pp. na rzecz koła przyjaciół harcerstwa odegrana zostanie „Konstytucja".

— **Popołudniówki niedzielne.** Jutro o godz. 3 pp. ukaże się po raz ostatni w sezonie „Moralność pani Dulskiej" G. Zapolskiej.

O g 5 m. 30 pp. „Śpiewak własnej niedoli" J. Dymowa.

Ceny miejsc na przedstawienia popołudniowe od 20 gr. do 2 zł. 50 gr.

— **Przedstawienia operowe w Teatrze Polskim.** Jutro, w niedzielę, rozpoczyna trzydniową gościnę w Wilnie Warszawska Opera Objazdowa.

W niedzielę o godz. 8 m. 30 wiecz. wystawioną zostanie „Żydówka", w poniedziałek „Faust", we wtorek „Traviata".

— **Poranek zjednoczonych orkiestr wojskowych w Teatrze Polskim** odbędzie się jutro o godz. 12 m. 30 pp

Ceny najniższe, od 15 gr. do 1 zł. 50 gr.

POLSKIE RADJO WILNO.

Fala 435 mtr.

Sobota 10 marca 1928 r.

16.25—16.40: Chwilka litewska.
16.40—16.55: Chwilka białoruska.
16.55—17.15: „Inspekt i rozsadniki", wygł. prof. Seweryn Monkiewicz.
17.20—17.45: Transmisja z Warszawy: „Radjokronika", wygłosi M. Stępowski.
18.05—19.00: Audycja literacka: Zradjofonizowane „Ballady i Romanse" A. Mickiewicza w wykonaniu artystów Reduty.
19.00—19.25: Gazetka radjowa.
19.25—19.35: Sygnał czasu i rozmaitości.
19.35—20.00: „Stosunki polsko-litewskie dawniej i dziś", wygł. prof. U. S. B. dr. Wacław Komarnicki.
20.00—20.30: Transmisja z Warszawy: Odczyt o działalności Rządu, organizowany przez Prezydjum Rady Ministrów.
20.30: Transmisja z Warszawy: Operetka J. Straussa „Baron cygański".
22.00: Komunikaty P. A. T.
22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

Koncert prof. Jodki.

Czwartkowy koncert, nadany przez radjo, w którym wziął udział słynny cytrzysta prof. Witold Jodko, wzbudził w szeregach melomanów radjowych szczery zachwyt. Występ prof. Jodki w Wilnie i w radjo nie jest już pierwszym i według zapowiedzi nie będzie ostatnim, o częstsze bowiem występy prof. Jodki proszą liczne głosy radjoabonentów. Szczególne upodobanie do cytry należy objaśnić przedewszystkiem prawdziwym artyzmem gry prof. Jodki, oraz rzadkością instrumentu koncertowego, jakim się okazała cytra.

„Sygnał czasu".

Tak od czasu do czasu brzmi zapowiedź radjowa. Poświęcimy jej parę słów. Regulowanie zegarów za pomocą „radjo" ma bez wątpienia wartość, należałoby tylko robić to nieco poważniej, właściwie: systematyczniej. A więc codziennie o umówionej a stałej godzinie powinien być podawany dokładny czas. A więc: 12-ta w południe, czy 18-ta, czy zresztą jaka inna, ale nie w ten sposób: „za 30 sekund będzie 19 ta minut 21". Ktoś, co chce korzystać z pomocy radja, musiałby całe popołudnie czuwać ze słuchawką na uszach, aby pochwycić ów „sygnał czasu", który czasem jest o tej godzinie, czasem o innej, czasem dwa razy dziennie, a czasem wcale go niema przez cały dzień.

A więc: codzień o stałej godzinie!

Ustawa o meldunkach i dowodach osobistych wchodzi w życie.

W podpisie Prezydenta Rzeczypospolitej znajduje się przyjęta na ostatniej Radzie Ministrów ustawa o meldunkach i dowodach osobistych. Ustawa ta wprowadza dla gmin wiejskich i miejskich obowiązek prowadzenia ewidencji i kontroli ruchu ludności. Ewidencje te, prowadzone pod nadzorem władzy administracyjnej będą dopełniane danemi, przesyłanemi co 3 miesiące przez urzędników stanu cywilnego o zaszłych wypadkach u rodzin, śmierci lub ślubów.

Kierownicy hoteli, pensjonatów, domów noclegowych i t. d. obowiązani są prowadzić księgi lub rejestry meldunkowe swego zakładu. Kto przebywa w jakiejkolwiek miejscowości dłużej niż 24 godziny winien się zameldować. Obowiązek zameldowania ciąży na właścicielu domu, w którym podlegający zameldowaniu przebywa. Kto opuszcza daną miejscowość na stałe, lub przeprowadza się do innego domu winien się przed upływem 48 godzin przemeldować. Obowiązek zawiadomienia o przybyciu lub wyjeździe ciąży: na lokatorach głównych w stosunku do sublokatorów i służby domowej, na głowie rodziny w stosunku do domowników, na pracodawcy w stosunku do pracowników u niego zamieszkałych.

Zameldowanie i wymeldowanie nie podlega żadnej opłacie. Władze administracyjne mogą żądać od poszczególnych osób wylegitymowania się. Do tego celu służą wszelkie dokumenty wydane przez władze publiczne, stwierdzające tożsamość osoby, lub też w braku dowodów — potwierdzenie wiarygodnych świadków. Władze będą wydawały dowody osobiste w tych gminach gdzie dana osoba zamieszkuje. Za dowody nie pobiera się stempla jeno 60 groszy za blankiet. Obywatelstwo polskie w dowodzie osobistym stwierdza władza powiatowa.

Sankcje karne przewiduje ustawa za podrabianie paszportów, przerabianie zapisów, korzystanie z obcych paszportów.

Prawda o nagrodzie literackiej m. Wilna

Przeglądając preliminarz budżetowy m. Wilna, — te długie kolumny cyfr, pękate szeregi okrąglutkich zer—ze zdumieniem oglądamy niektóre pozycje i szukamy jednej, zapowiadanej dawno, szumnie reklamowanej—nagrody literackiej miasta Wilna. I w końcu ze zdumieniem w szarym gdzieś kąciku oglądamy tulącą się skromniutką cyfrę—1000 zł., dosłownie jeden tysiąc złotych.

Przecieramy oczy! Co to! Ależ tak, naprawdę! Okrągłe tysiąc złotych. I to się nazywa popieraniem rodzimej literatury wileńskiej, nazywa się to nagrodą im. Adama Mickiewicza.

Więc miasto o tak przebogatej tradycji kulturalnej, miasto szczycące się narodzinami romantyzmu polskiego, będące triumfalnym hymnem piękna, ostoja polskości na ziemiach północno-wschodnich, ta bohaterska reduta wysunięta na północ,—kontynuatorom swej prześwietnej tradycji rzuca marny ochłap tysiąca złotych odczepnego.

Nie wypadało nie dać nic, gdy się tyle krzyczało w czasie wyborów do Rady Miejskiej, gdy się miało pełne garście obietnic, że się podniesie kulturę Wilna i da jej twórcom szerokie perspektywy rozwoju.

Dlaczego się przeznacza wogóle nagrody literackie? Przedewszystkiem dlatego, by dać możność nagrodzonemu literatowi do większego rozwoju, do uzyskania szerokiego rozmachu, by wreszcie mógł przez czas jakiś w znośnych warunkach pracować. Warunki w których żyje przeciętny, wileński literat są wprost potworne—składa się na to cały splot zagadnień natury ekonomicznej, przedewszystkiem jednak wąziuchny strumyczek wydawniczy, formalny kryzys książki, której nikt nie kupuje. Przeciętny inteligent wileński, przeżywający również kryzys, z ochotą pójdzie do Georges'a czy innego Bachusa, zaleje robaka, gdy go dręczy „spleen", wyda najmniej 15 złotych — lecz książki nie kupi — bo to luksus. Według zdania księgarzy wileńskich konsumpcja książek w Wilnie jest niesłychanie nikła — jest prawie żadna. I gdyby literat wileński czekał na honorarja wydawnicze musiałby umrzeć z głodu! Nikt zresztą w Wilnie nie chce wydawać, bo się obawia strat. Stąd literaci wileńscy wydają książki w Warszawie. Księgarz-wydawca warszawski bardzo niechętnem okiem patrzy na wszelkiego rodzaju przejawy regjonalizmu.

Społeczeństwa zachodnie dawno już zrozumiały, że trzeba troskliwie wychowywać młodą literaturę i dać jej możność rozwoju. Przeglądając niemieckie, czy angielskie specjalne literackie wydawnictwa, ze zdumieniem śledzimy postępy w tym kierunku—no i z niemałą zazdrością! Dość powiedzieć, że Niemcy, w r. 1927 na nagrody literackie przeznaczyły 7.800.000 marek!

Jak nikle wygląda wobec tych zawrotnych prawie cyfr nasza ofiarność na ołtarzu polskiej literatury. A przecież wraz z rozwojem regionalizmu literackiego konieczność pielęgnowania rodzimej, swoistej kultury językowej i literackiej wysuwa się na plan pierwszy. Poza państwową nagrodą literacką poszczególne większe miasta na ziemiach Rzeczypospolitej powzięły inicjatywę przyjścia z pomocą borykającym się w lesie materjalnych niedomagań literatom. Więc Warszawa 15.000 złot., Łódź, Poznań i Sosnowiec po 10.000 zł. W najbliższym czasie Lwów i Kraków ustanowią nagrodę literacką w wysokości od 5—15.000 zł. Podobnie mniejsze miasta polskie jak Bydgoszcz, Toruń czy Kielce noszą się z zamiarem ustalenia własnej nagrody literackiej—a Wilno przeznaczyło na ten cel całe 1000 zł.

Tak niedawno jeszcze temu, w czasie wyborów do Rady Miejskiej, chrypli na mównicach naganiacze partyjni, wylewając krokodyle łzy nad brakiem kulturalnej opieki nad zabytkami miasta, nad macoszem traktowaniem kultury przez dawną Radę Miejską. Zaledwie jednak zaczęli wygniatać fotele radziackie, zapomnieli panowie radni, ci właśnie, którzy najwięcej łez nad brakiem kultury wylali, ci, którzy obecnie polityczne wnioski na stół radziecki z uporem rzucają, ci, którzy ciepłe ławników miejsca pozajmowali, że jednak przecież nareszcie literaturze wileńskiej należy pomóc, by mogła wstać na nogi i krzyknąć wielkim głosem: „jestem!"

Tymczasem jakby dla ironji ustala się nagrodę i przeznacza na ten cel zaledwie 1000 zł.

Wiemy, że miasto walczy z szeregiem niedomagań finansowych, że budżet ma ujemny, lecz albo się zupełnie nie wyznacza żadnych nagród, — albo jeżeli się je uchwala i nazywa imieniem najwyższego wzlotu twórczości ducha polskiego, imieniem Mickiewicza — nie można na ten cel przeznaczać sumy, która się równoważy z jednomiesięczną pensją ławnika miejskiego, gdyż wkracza to już w granicę kompromitacji.

Z.

Po wyborach w Norwegji.

Powyższa deklaracja rządowa, jak również perspektywa zwiększonego opodatkowania wywołały poważny niepokój w sferach bankowych i handlowych, a naczelne gazety antysocjalistyczne zakwalifikowały deklarację, jako „wypowiedzenie wojny olbrzymiej większości narodu". Na posiedzeniu parlamentu Jan Ludwik Mowinckel złożył wniosek o wyrażeniu rządowi votum nieufności, ujętego w następujących słowach: „Storting ubolewa, że Rząd w deklaracji uznaje się za przedstawiciela wyłącznie części społeczeństwa; nadto żałuje, iż Rząd nie cieszy się zaufaniem, niezbędnem dla uporządkowania finansów państwowych i stabilizacji życia ekonomicznego kraju". Po dwudniowych debatach powyższa rezolucja przeszła 86 głosami przeciw 63. Przeciwko votum nieufności głosowała Partja Pracy i komuniści.

Premjer Hornsrud podał się niezwłocznie do dymisji wraz z całym rządem, król zaś powierzył p. Mowinckelowi misję utworzenia nowego gabinetu.

Wybory, które odbyły się w Norwegji, wykazały poważny wzrost sił Partji Pracy i osłabienie konserwatystów. Partja Pracy stała się największem ugrupowaniem w parlamencie.

Gdy nowy parlament zebrał się dotychczasowy premjer, p. Ivar Lykke, konserwatysta, podał się do dymisji wraz z rządem. Wówczas monarcha zwrócił się do przywódcy parlamentarnego Partji Pracy, i ostatecznie objął władzę gabinet pracy z wiceprezesem stortingu, Krzysztofem Hornsrudem, jako premjerem.

Nowy premjer wygłosił deklarację o wytycznych polityki rządu, podnosząc w niej, że gabinet reprezentuje Partję Pracy, której program polega na wcieleniu w życie „wspólnoty socjalistycznej" w Norwegji. Rząd zdawał sobie sprawę, iż radykalne przeobrażenie społeczne jest w danej chwili niemożliwe ze względu na skład parlamentu, zamierzał jednak przygotować i ułatwić przejście do „socjalistycznej wspólnoty".

Z pośród propozycyj, które miały być wniesione do stortingu, premjer wymienił projekt ustawy, wprowadzającej ponownie monopol zbożowy, zniesiony w zeszłym roku, jak również projekt skasowania paragrafów kodeksu karnego o ochronie łamistrajków. Rząd zamierzał również zawiesić służbę wojskową w roku bieżącym, przy równoczesnem ustanowieniu komisji dla rozpatrzenia kwestji całkowitego rozbrojenia.

Na naszych pograniczach.

Aeroplany litewskie.

Przedwczoraj w rejonie odcinka granicznego Niemenczyn pojawiły się na dość niewielkiej odległości 2 wojenne aeroplany litewskie. Aeroplany po dłuższem krążeniu nad pograniczem odleciały w stronę Kowna.

Również w tymże dniu pojawił się aeroplan litewski nad pograniczem w rejonie Olkienik.

Wysiedlenie.

W dniu onegdajszym władze litewskie wysiedliły na terenie odcinka N. Trok 3 rodziny polskie nieposiadające obywatelstwa litewskiego. Wysiedlonymi zajął się punkt żywnościowy Polskiego Białego Krzyża w Trokach. (z)

Zatrzymanie przemytu.

W nocy z dnia 8 na 9 bm. żołnierze K.O.P. w czasie patrolowania linji granicznej natknęli się w rejonie strażnicy Dukszty na 3 przemytników, którzy na widok żołnierzy poczęli uciekać porzucając towar. Dzięki ciemnościom udało im się zbiedz. Towar w postaci 30 litrów spirytusu i 20 kgr. sacharyny został skonfiskowany. (z)

Stacje gołębi pocztowych.

Władze bolszewickie zorganizowały w pobliżu pogranicza polsko-sowieckiego kilka stacji gołębi pocztowych.

Między innemi podobne stacje zostały zorganizowane naprzeciwko Dzisny oraz odcinków K.O.P. Kraśne i Iwieniec. Na wiosnę sieć podobnych stacyj ma być znacznie zwiększona.

1902 rok założenia 1902

Fr. Karpowicz
WARSZAWA
151 Marszałkowska 151

POCZTÓWKI

główna hurtownia i wydawnictwo pocztówek artystycznych, reprodukcji, wycinanek, składanek, sklejanek, dla dzieci etc. **sprzedaż tylko hurtowa.** 16 000 wzorów pocztówek wielkanocnych, główek dzieci, kwiatów, krajobrazów, zwierząt, humorystycznych etc. etc. Cenniki wysyła się bezpłatnie i tylko handlującym. 6181—1

Z KRAJU.

Nowogródek w tym roku otrzyma kilka nowych gmachów.

„Życie Nowogródzkie" donosi o zamierzonych przez rząd inwestycjach w Nowogródku. Dotyczy to budowy gmachów państwowych na pomieszczenie Sądu Okręgowego, Gimnazjum Państwowego, Wojewódzkiej Komendy Policji Państwowej, poczty i telegrafu. Wszystkie te budowle mają być rozpoczęte w roku bieżącym.

Obecnie została postanowiona budowa gmachu Izby Skarbowej kosztem 500.000 zł.

W sprawie tej toczą się pertraktacje co do udzielenia przez miasto odpowiedniego placu, tak, że jeśli sprawa ta zostanie pomyślnie załatwiona, budowa rozpocznie się już z wiosną.

RUCH WYDAWNICZY.

„Księga Adresowa" — I Dział Lekarski obejmujący całą Wileńszczyznę, ukazała się świeżo na półkach księgarskich. Wydawnictwo to obliczone na szerszą skalę w dziale pierwszym obejmuje adresy: szpitali, przychodni, lecznic, poradni, laboratorjów, lekarzy, weterynarzy, dentystów, felczerów, akuszerek, aptek, składów aptecznych, pracowni i fabryk środków leczniczych i pomocniczych, optyków, sklepy z narzędziami chirurgicznemi i t. p. Do nabycia w księgarniach wileńskich. Cena zł. 1.50.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 9.III. (P. A. T.).
Dolary 8,88—8,90—8,86.
Holandja 358.75—359.65—357.85.
Londyn 43.485—43 49—43.60.
Nowy York 8.90—8.92—8.88.
Praga 26.415—26.48—26.35.
Szwajcarja 171.63—172 06—171.20
Wiedeń 125.50—125.81—125.19.
Włochy 47.18—47,30—47,06.

Papiery procentowe:

Dolarówka 67,50 — 00,00, Pożyczka dolarowa 85,25, kolejowa 102,50, 5% konwersyjna 67,10, konwers. kolej. 61,25, Listy i obligacje Banku Gosp. Kraj., oraz listy Banku Roln. 94, 8% ziemskie 83, 4,5% ziemskie 56,50—56,00, 8% warszawskie 79,50—78,75, 5% warsz. 62,00 — 61,75, 4,5% warszawskie 58,75—58.

Akcje:

Bank Dyskontowy 136,50, Handlowy 122, Polski 148,50 — 148,25, Elektrownia w Dąbrowie 72,50, Chodorów 152, Firley 59, Węgiel 100,25—99,50, Nobel 40—39,75, Lilpop 42,50, Cegielski 47, Modrzejów 47,50—47, Ostrowiec 86—86,50, Pocisk 11,75, Rudzki 54, Starachowice 68—67,25, Ursus 11,50, Borkowski 19,50, Haberbusch 169, Spirytus 39,50.

Zapisujcie się na członków Polskiego Czerwonego Krzyża.

WYKWINTNE
OBUWIE gwarantowanej jakości
NAJMODNIEJSZE FASONY
poleca po cenach reklamowych
Firma: „POLBUT"
Wileńska 3. 0721—39

CZOPKI HEMOROJDALNE Gąseckiego
Usuwają ból, pieczenie, swędzenie, krwawienie, zmniejszają guzy żylaki. Sprzedają apteki.

Seradela otrzymana. Polecamy dla wysiewu w żyto.
SKLEP ROLNICZY,
Wielka 15 (Szwarcowy 1). 1—3990

Pierwszorzędnej wartości
NASIONA
roślin pastewnych, łubinów, wszelkich ogrodowych oraz kwiatów, poleca:
Zygmunt Nagrodzki 746—1 O
Wilno, Zawalna Nr. 11a.
Skład magazyn i narzędzi rolniczych.
Proszę żądać cenników.

Wapno piechcińskie marmurowe niegaszone oraz hydrauliczne. Cement. Gips „Scipio". Szamoty „Klepacki. Dachówka. Eternit. Trzcina. Lepnik „Duroxyl". Studzienki „Oms". Papa. Posadzka. Kafle.
Inż. JAN PEDZICH
Warszawa, Zielna 30. Tel. 108-70. 9—7082

ZAWIADOMIENIE.

3 Okręgowe Szefostwo Budownictwa Grodno ogłasza na dzień 27 go marca 1928 roku na godz. 10 tą przetarg nieograniczony na roboty koncentracyjne i remont zwykły objektów wojskowych, remont zwykły instalacji elektrycznej oraz konserwację studzien, we wszystkich garnizonach D. O. K. III.

Szczegółowe ogłoszenie ukaże się w „Polsce Zbrojnej".

3 Okręgowe Szefostwo Budownictwa
Grodno,
2927—0 L. dz 1541/Bud.

LEKARZE

DOKTÓR
D. Zeldowicz
chor. WENERYCZNE MOCZOPŁC. SKÓRNE od 10—1, od 5—8 wiecz.
KOBIETA-LEKARZ
Dr. ZELDOWICZOWA
KOBIECE chor. dróg MOCZ. WENERYCZNA
prz. 12—2 i od 4—6
ul. Mickiewicza 24
Telefon Nr. 277.
W.Z.P.31

Dr. POPILSKI
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od godz. 10 do 1 i od 5—7 p.p.
W. Pohulanka 2, róg Zawalnej. W.Z.P. 1

D-r. Blumowicz
Choroby weneryczne syfilis i skórne.
Ul. Wielka 21, (Tel 921)
Od 9—1 i 5—8.
W.Z.P.63.

KOBIETA LEKARZ
Dr. Janina Piotrowicz-Jurczenkowa
ordynator Szpitala Sawicz.
Choroby skórne i weneryczne kobiece.
Przyjmuje od 4—6 pop.
Zarzecze 5, m. 2.
953 W.Z.P. 38

Dr. Wołodźko
ordynator szpitala Sawicz
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od g. 12 do 2 i 5 — 6. Zawalna ul. 22. W.Z.P. 20

Dr. KENIGSBERG
CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE, Przyjm. 9—12 i 5—8, ul. Mickiewicza 4. Tel. 1090.
W.Z.P. 39

Doktór
B. Szyrwindt
Choroby weneryczne skórne, syfilis. Sztuczne słońce górskie, rentgen. Wielka 19, od 9—1 i 3—7.
WZP77

Dr. Leon Ginsberg
CHOROBY WENERYCZNE, SKÓRNE.
Ulica Wileńska Nr. 3.
Tel. 567. Przyjmuje od 8½ — 1 i 4—8.
W. Z. p. 29

AKUSZERKI

Akuszerka OKUSZKO powróciła i wznowiła przyjęcia chorych. Mostowa 23, m. 6.
WZP 24. 203

AKUSZERKA
M. LAKNEROWA
Przyjmuje od godz. 9 do 7 w., Kasztanowa 7 m. 5.
W.Z.P.69

GOTÓWKA

Na oprocentowanie lokujemy wszelkie sumy od 100 zł. na dobre i pewne gwarancje hipoteczne i inne Dom H.K. „Zachęta" Gdańska 6, telef. 9 — 05.
435—5

Pożyczki niskoprocentowe załatwiamy bez kosztów wstępnych.
Wileńskie Biuro Komisowo Handlowe Mickiewicza 21, telefon 152. 2

Gotówkę przyjmujemy na wysokie oprocentowanie zabezpieczone złotem i srebrem, odbiór lokat natychmiastowy. LOMBARD Plac Katedralny Biskupia 12, tel. 14—10 wydaje bez ograniczenia pożyczki na zastaw złota, srebra, brylantów, mebli, obrazów, fortepianów, automobili i różnych towarów.
1046—0

KUPNO

Kupię KILKA DOMÓW od 2 tys. dol do 5 i od 8 tys. dol. do 12. Pożądane bliżej centrum z wygodami. Na przedmieściu z ogrodem. Zgłaszać się ul. Mickiewicza 1—11. 329—0

Szuka pracy.

Ekonom z długoletnią praktyką z ukończoną szkołą rolniczą z dobremi świadectwami poszukuje posady od 1 kwietnia. Wiadomość ul. Szkaplerna Nr. 41 m. 1 u A. Pietlickiego. 3998—0

Ogrodnik posiadający dobre świadectwa poszukuje posady od 1 kwietnia. Wiadomość ul. Legjonowa Nr. 60 m. 1 u P. Piotrowicza.
3998—0

Letnie płaszcze, kostjumy, suknie, bluzki wykonywam starannie, prędko, tanio. Przyjmuję przeróbki. Uniwersytecka 9, m. 17. 756—0

DROGISTA
dyplomowany — lat 24 wyz. Rzym. - kat. 9 lat praktyki zawodowej, pracowity, uczciwy miłujący swój zawód obecnie na kierowniczem stanowisku poszukuje posady od zaraz lub później w Wilnie lub okolicy. Łaskawe zgłoszenia: Częstochowa, Kościuszki 58—60. Stefan Kwapisz. 740—0

Dobra krawcowa szyje kostjumy, palta i t. d. Uczy kroju prędko i tanio. Zgodzi się szyć dziennie w domach prywatn. Zarzecze 16, m. 6. 951-0

Kucharka młoda z dobremi rekomendacjami poszukuje posady. Zgodzi się do wszystkiego. W.-Pohulanka 32, m 2. 4007

ZGUBY

Skradzioną kartę demobilizacyjną wydaną przez 58 p. p. na imię Moszczyńskiego Franciszka zam na stacji Rożanka n/Niemnem uni. się. 4000—1

Zgubiono dowód osobisty na imię Emilji Hryniewiczówny, wydany przez Komisarza Rządu na m. Wilno dn. 28 lutego 1928 r.

LOKALE

Z powodu wyjazdu odstąpię piwiarnię z bilardem wraz z urządzeniem. Ponarska 7.
3979—0

Z powodu wyjazdu odstąpię SKLEP spożywczy w centrum miasta z towarem lub bez. Adres w Administracji „Dz. Wil." 4006—2

Mieszkania i pokoje

Pokój umeblowany ze światłem i opałem dla samotnej do odnajęcia zaraz. Arsenalska 6, m. 5, od 4—5. 3981—0

Pokój w centrum miasta do wynajęcia. Wileńska 36 m. 5.

RÓŻNE

Pianina doskonałe pierwszorzędnej fabryki sprzedaję na raty i wynajmuję, W. Pohulanka 9, m. 23. 3937—0

Zarząd majątku w pow. Wileńskim poszukuje przedsiębiorcy, któryby postawił do 40 dojnych krów. Mleczarnia spółkowa na miejscu. Oferty: Arsenalska 6, m 5., od 4—5. 3980—1

POSZUKUJĘ
spólnika-czkę z kapitałem do 1500 złotych do dochodowego przedsiębiorstwa istniejącego więcej 3 ch lat. W. Pohulanka 8, m. 1 M. 3950—0

Nowootwarte Kursy Kroju i Szycia B. KIEŻUN z prawem wydawania świadectw przy ul. Jakóba Jasińskiego 5 m 5. 1050—12

WYBOROWE!
Masło, Ser, Wędlinę, Grzyby, Śledzie, Konserwy, Oliwę
polecają:
B-cia Gołębiowscy
ul. Trocka 3. Telef. 757.
758—4

SZCZOTKI WSZELKIEGO RODZAJU
J. E. SENNEWALDT
WILNO
ul. Końska 14.
1071

Kupię koniczynę nasienną kartofle owies, siano, wagonowo zgłaszać się: Gdańska 1. BANK LUDOWY O. Kościałkowski. 2—4404

Przedstawicieli ustosunkowanych, obeznanych z miejscowemi warunkami poszukuje na Kresy Wschodnie firma radjowa „DACHO", Warszawa, Piękna 44. 912

Czułe serce.

Dwaj panowie siedzą w przepełnionym tramwaju. Jeden z nich przymknął powieki.

— Czy ci słabo? — pyta go towarzysz.

— Nie, ale nie mogę patrzeć, jak kobiety stoją w tramwaju.

W księgarni.

— Czy ma pan książkę zatytułowaną: Jak zwalczać drożyznę?

— Tak. Ale bardzo po drożała

Poszukuje się natychmiast tancerek i tancerzy do dancingu w pierwszorzędnej restauracji w Wilnie. Pisemne zgłoszenia z podaniem warunków sub „Dancing" do Administracji „Dziennika Wileńskiego".

SPRZEDAŻE

Samochód marki europejskiej, oraz pies buldog do sprzedania. Miodowa 3—18. 3976 1

Z powodu wyjazdu do sprzedania sklep kolonjalny w śródmieściu, dobrze prosperujący. Oferty składać w Adm „Dz. Wil." pod „Sklep kolonjalny". 3988—0

Czy wiesz,
że **zwyżka celna** jest już 15/3?
Czy chcesz
zaoszczędzić sobie 72%?
To kup **natychmiast** najpopularniejsze auto amerykańskie osobowe i ciężarowe (od 3/4—3T)

DODGE Brothers

Na składzie 75 aut

Generalny przedstawiciel:
S. ZMIGROD

Gdańsk Altstädt Graben 4 tel. 25891, 25892
Katowice „Auto-Przybory" ul. Młyńska 1. Tel. 3.

Części zapasowe i akcesorja w wielkim wyborze.

MIEJSKI KINEMATOGRAF KULTURALNO-OŚWIATOWY Sala Miejska ul. Ostrobramska 5. Od dnia 10-go do 14-go marca 1928 r. włącznie będzie wyświetlany film: **„W szponach drapieżnego sępa"** dramat w 10 aktach. W rolach gł.: June Marlenk i John Harron oraz najgenjalniejszy czworonożny aktor Rin-Tin-Tin. Na poczekalni koncerty-Radjo Kasa czynna od godz. 3 m. 30. Ostatni seans o godz. 10-ej. Ceny biletów: parter 80 gr. balkon 40 gr. Następny program: „Czerwony Korsarz".

KINO „HELIOS" ulica Wileńska 38.
Sensacja dla Wilna! Rewja na Scenie i na Ekranie!
NA SCENIE: Gościnne występy znanych artystów teatrów „Nowości" i „Perskie Oko" ulubieńców publiczności
NIUTY BOLSKIEJ
AMELJI CIELECKIEJ
WACŁAWA ZDANOWICZA
i MIECZYSŁAWA DOBROWOLSKIEGO
Szlagierowy program rewjowy! Pieśni! Aktualje! Tańce! Na zakończenie szlagierowy skecz: „Dlaczego żonie wolno zdradzać męża" muzyka Hoffmana.
Conferencier W. Zdanowicz.

NA EKRANIE: PARYŻ w WILNIE
Wilno ujrzy czarną królowę Paryża wszechświatowej sławy
Józefinę BAKER
w arcyszlagierze: „Rewja nad Rewjami"
dramat erotyczny w kolorach naturalnych.
Biorą udział piękności Kabaretów Paryża.
Nic podobnego Wilno jeszcze nie widziało!

Kino-Kameralne „Polonja" Mickiewicza 22. Dziś Największa sensacja dla Wilna! Znany ulubieniec tłumów Douglas Fairbanks w swej najlepszej kreacji emocjonującym dramacie CZŁOWIEK z BICZEM Orkiestra koncertowa pod batutą MIKOŁAJA SALNICKIEGO. Bilety honorowe nieważne.

KINO-TEATR „LUX" ul. Mickiewicza Nr. 11. Młodość jak rwący potok, nie omija, lecz burzy przeszkody. Film ze śpiewem! Ulubieniec publiczności JÓZEF RUNICZ, słynna gwiazda DIANA KARENNE w przepięknym dramacie życiowym podług słynnej powieści J. TURGENIEWA p. t.: WIOSENNE PORYWY. Podczas seansów wykona romanse znakomity tenor. Początek o g. 1-ej.

POLSKIE KINO „WANDA" ul. Wielka 30. Dziś Najpopularniejsze arcydzieło genjalnego JOE MAY'A podług znanej powieści Wernera Scheffa GROBOWIEC MIŁOŚCI (DAGFIN) Wzruszająca tragedja miłosnego upojenia w 12 aktach ilustrująca walkę o najpiękniejszą kobietę świata W rol. gł. perły ekranu nieporównani Paweł Wegener, Paweł Richter i czarujące piękna Marcela Albyni. Uwaga! W Niedziele i premjery bilety honorowe nieważne.

Kino „Piccadilly" ul. Wielka 42. Po raz pierwszy w Wilnie! Największy szlagier świata! Film salonowo-sensacyjny NAJSPRYTNIEJSZY ZŁODZIEJ ŚWIATA Tragedja porwanej dziewczyny w 14 akt. W rolach gł. LUCIANO ALBERTINI znany tragik stały partner MIA MAY—HANS MIRENDORF oraz najpiękniejsza kobieta Wivian Gibson. Nad program: arcywesoła komedja w 4 akt.

Wolne posady

Poszukuję bony oraz pokojowej na wyjazd. Antokol 24 b m 6
3984—1

Potrzebny gospodarz rolny od zaraz do majątku pod Wilnem, Referencje wymagane. Dowiedzieć się ul. Zemkowa 24—8 od g. 10 rano.
4005—1

POSESJĘ
składającą się z domu murowanego i drewnianego — dochodową, sprzedamy za 4,000 dolarów. Dom H-K. „Zachęta" Gdańska 6, telef. 9 — 05.
441—0

Sprzedam majątek
w ilości 32,58 ha w odległości 10 kilom. od Wilna. Ziemia dobra, łąki i las. Cena przystępna Dowiedzieć się: ul. Legjonowa 21, m. 2. A. L. 333—1

Miłośnik pracy.

— Ogromnie lubię pracę. Cały dzień bym patrzył na tych, którzy pracują.

Rozmowa.

Młody mąż:—Moja żona jest aniołem. Starszy mąż: — Moja zaś żyje jeszcze

Niesamowita historja.

— To dziwne, u mnie malarz malował kuchnię cztery dni, a u pani potrzebował na to tylko dwa dni.

— Ale za to moja kucharka ma czterdzieści dziewięć lat, a pani kucharka dziewiętnaście.

NAUKA

Stenografji wyucza listownie najdoskonalej. Instytut Stenograficzny — Warszawa, Krucza 26. — Czytajcie miesięcznik „Stenograf Polski". 845

W szkole.

— Jak będzie liczba mnoga od dziecko?

— Bliźnięta.

Udzielam korepetycji
ze wszystkich przedmiotów w zakresie gimnazjalnym. Specjalność matematyka, fizyka, łacina. Mickiewicza 19—27.

Odmłodzony.

— Jakżeż się panu powodzi w małżeństwie?

— Dziękuję, świetnie. Czuję się poprostu odmłodzonym—palę znowu pokryjomu.

Dziwna rzecz.

— Dziwna rzecz, że w całem waszem mieście niema ani jednego pomnika. Czyżby tutaj nie przyszedł na świat żaden wielki człowiek?

— Nie, dotychczas rodziły się u nas zawsze tylko niemowlęta.

Wydawca Aleksander Zwierzyński. Drukarnia „Dziennika Wileńskiego" Mostowa Nr. 1. Redaktor odpowiedzialny Stanisław Kodź.

ŻYCIE

ROK I. 11 marca 1928 r. NR. 8.

BEZPŁATNY NAUKOWO-POPULARNY ILUSTROWANY DODATEK DZIENNIKA WILEŃSKIEGO

Wydawca Aleksander Zwierzyński

Inż. S. SOCHACZEWSKI.

Spożywajmy więcej mleka!

W rozwoju mleczarstwa w Polsce leży przyszłość naszego rolnictwa. Że takie twierdzenie nie jest przesadą, świadczą najlepiej dane Głównego Urzędu Statystycznego, stwierdzające, że w roku 1927 wywieziono zagranicę z Polski najważniejszych gatunków zbóż (pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa) za 21 miljonów franków złotych, *masła zaś za 23 miljony fr. złotych.*

Ze zjawiska tego, sprzyjającego poprawie naszego bilansu handlowego można byłoby być zadowolonym, gdyby konsumcja mleka i przetworów mlecznych w kraju była dostateczna. Niestety, tak jednak nie jest.

Mówimy sobie, że artykuły nabiałowe są wprawdzie smaczne lecz zbyt drogie, i zastępujemy je innemi rzekomo tańszemi, a więc mleko — herbatą, masło — smalcem, sery — wędlinami.

Zwłaszcza wojna i wywołana przez nią nędza oduczyła gospodynie nasze od używania w gospodarstwie domowem mleka i jego przetworów. Odzwyczaiwszy się raz, nie wprowadzają użycia mleka nawet przy poprawie warunków materjalnych. Ten stan rzeczy trwa prawie we wszystkich krajach Europy. Tam jednak państwo i organizacje społeczne zwalczają uprzedzenia ludności.

Przedewszystkiem więc u naszego najbliższego sąsiada, w Niemczech, wydział mleczarski przy Ministerstwie Rolnictwa rozwija ożywioną *propagandę celem zachęcenia publiczności do racjonalnego odżywiania się.* A o takiem racjonalnem odżywianiu bez użycia mleka i artykułów nabiałowych nie może być mowy. U nas, nic literalnie w kierunku tym się nie robi. A przecież podstawą zdrowia przyszłych pokoleń i ich dobrobytu jest racjonalne odżywianie się.

Odżywiamy się tak samo, jak nasi przodkowie, którzy oddychali świeżem powietrzem, których nerwy nie były szarpane nowoczesnem życiem wielkomiejskiem. Żołądki nasze funkcjonują słabiej, przeto okazuje się potrzeba łatwostrawnego, a posilnego pokarmu, jakim jest właśnie mleko i jego przetwory. Niestosowanie tej zasady jest przyczyną tak pospolitych cierpień w rodzinach wielkomiejskich, jak gruźlica, choroby nerwowe, przedwczesna starość i t. d.

Mleko jest tym nieocenionym pokarmem, który zdoła rozstrzygnąć racjonalnie sprawę odżywiania ludności miejskiej.

Jeżeli porównamy skład chemiczny mięsa wołowego chudego i mleka, to okaże się, że mięso zawiera wprawdzie 9 razy więcej białka, aniżeli mleko, jednak połowa tego białka jest *niestrawna* — ustrój ludzki jej nie przyswaja. Mleko ma nietylko tą przewagę nad mięsem, że jest całkowicie przyswajalne, lecz również i z tego względu, że zawiera fermenty, które rozkładają składniki mleka, jak cukier mleczny, tłuszcz, sernik. Stąd też powiedzieć można, że

mleko samo się trawi,

bez żadnego wysiłku ze strony żołądka. Tem się tłomaczy, że mleko jest pokarmem, zalecanym przez lekarzy dla chorych.

Wartość odżywcza 4 i pół litrów mleka równa się wartości odżywczej 1 kg. średnio tłustej wołowiny bez kości. Jeżeli przyjmiemy cenę mleka nawet warszawską (najwyższą w Polsce) 40 groszy za litr, to za 4 i pół litra wypadnie zł. 1.80, a więc *taniej,* niż za taką samą wartość odżywczą w mięsie wołowem, którego cena w Warszawie wynosi zł. 3.60 za 1 kg. (bez kości).

Nie namawiamy do całkowitego usunięcia mięsa z naszych kuchni, ale do codziennego uzupełniania naszego pożywienia mlekiem.

Przez wzrost spożycia mleka *zyska również wiele i dobrobyt rolnika,* a co zatem idzie podniesie się i ogólne gospodarstwo narodowe.

Zwiększone zapotrzebowanie mleka pobudzi posiadaczy obór do zwiększenia mleczności krów drogą *poprawy rasy* i racjonalnego odżywiania.

To przyczyni się do *powiększenia obszaru pól zasiewanych roślinami pastewnemi.* Zmiana płodozmianu z kolei przyczyni się do polepszenia *wydajności zbóż.*

Drobni producenci mleka, widząc, że za mleko pochodzące z dużych zlewni, podlegające kontroli sanitarnej i cieszące się wskutek tego większem zaufaniem publiczności, jest możność osiągnięcia wyższej ceny, *poczną się zrzeszać.* Następstwem tego zjawiska będzie *poprawienie się jakości* mleka. Odpowiednia jakość mleka wpłynie na *poprawienie jakości serów i masła* produkowanego w kraju, a co zatem idzie *na podniesienie cen uzyskiwanych przy eksporcie* tych artykułów i *poprawienie naszego bilansu handlowego.*

Wraz z poprawą jakości mleka dostarczanego na rynki miejskie, robotnicy uzyskają tani środek odżywczy.

Jednocześnie przy powiększeniu produkcji mleczarskiej, *znaczna część rąk do pracy,* które były zmuszone do tychczas emigrować zagranicę, *znajdzie zajęcie w kraju.*

Z tych wszystkich względów, dla dobra własnego i dla rozwoju ekonomicznego Państwa, spożywajmy więcej mleka!

Na Zachodzie gotuje się wielki przewrót w rolnictwie!

Przesadzanie zbóż

Jedną z najaktualniejszych spraw niemieckiego, włoskiego i angielskiego rolnictwa jest w tej chwili sprawa „przesadzania zbóż".

Próby dotychczas dokonywane udowodniły, iż wydatność roli podnieść można nawet dwudziestokrotnie i na tej podstawie rzucono hasło samowystarczalności zbożowej krajów, które dotychczas były importerami ziarna zagranicznego.

Niemcy, Anglja i Włochy a za niemi i inne państwa zabrały się do hodowli zbóż na zupełnie nowych niż dotychczas podstawach.

Nie siać, ale sadzić

oto nowa zasada — będąca podwaliną powojennej ekonomji narodowej. Na niej opiera się przyszły system gospodarczy Europy.

Dotychczasowe doświadczenia wykazały, iż przeciętna wydajność 1 ha, na którym zastosowano metodę sadzenia zbóż wynosi 173 q.

Nie jest to jednakże ostatnie słowo, gdyż przy sprzyjających warunkach klimatycznych

osiągano 250 q z 1 ha

a możliwości dalszego wzmożenia wydajności roli nie są wykluczone.

Nie należy się przerażać praktycznem zastosowaniem tej pozornie uciążliwej metody gospodarczej, wymagającej ogromnej ilości rąk do pracy.

W Niemczech weszły już w użycie od zeszłego roku

„maszyny do przesadzania",

nim jednak rozpowszechnią się one u nas obowiązkiem każdego obywatela Polaka, dbającego nie tylko o swój los, ale i o dobro kraju jest wypróbowanie tej nowej metody i stopniowego jej rozszerzania.

Ryzyka niema, stosunkowo niewielkie koszta pokryją się z lichwiarskim procentem.

W jesieni, o ile możności najwcześniej, w naszych warunkach najpóźniej do 8 września, wysiewa się na dobrze uprawne grzędy, zasilone obornikiem, ziarno pszenicy i żyta.

Siew może być ręczny, zasianie jednak selekcyjne lub conajmniej wyborowe.

W pierwszych dniach kwietnia następuje pora przesadzania.

Na 1 m² ziemi sadzić należy 40 roślin żyta lub pszenicy.

Ziemia winna być dobrze mechanicznie uprawioną w jesieni, wynawożoną i zasiloną azotanami (saletrą). Koszt przesadzania wynosi na 1 ha 20 dziewcząt przez 1 dzień, co przy najwyższej cenie płaconej w Polsce nie przekroczy 1½ q żyta.

W razie, gdyby z powodu braku odpowiedniej kultury ziemi puściły się chwasty, należy opielić radełkiem lub na wyjątkowo zachwaszczonych glebach motyką. Dlatego w pierwszych latach kultury „przesadzania zbóż" bezpieczniej

sadzić rośliny w redliny,

podobnie jak okopowe. Jeśli jesienią nie przygotowano rozsady zbożowej można posłużyć się ziarnem sianem w polu. Wybierać jednak należy rośliny rozwinięte.

Wysadzanie zbóż nawet w gorsze warunki niż opisałem, daje kilkakrotnie wyższy plon jak siew rzędowy czy też rzutowy.

(B.)

TREŚĆ:

SPOŻYWAJMY WIĘCEJ MLEKA! — INŻ. S. SOCHACZEWSKI.

NA ZACHODZIE GOTUJE SIĘ WIELKI PRZEWRÓT W ROLNICTWIE.

INSTYTUT SŁOWIAŃSKI W PRADZE CZESKIEJ.

SPRAWY POLSKIE WŚRÓD CZECHÓW.

JUBILEUSZ PRZYWÓDCY NARODOWEGO SERBÓW ŁUŻYCKICH.

STULECIE MACIEŻY SERBSKIEJ.

Z ŻYCIA KUTURALNEGO BUŁGARJI.

ODBICIA — NOWELA K. CAPKA.

FASZYZM JAKO OBROŃCA SZTUKI I ARTYSTÓW.

O PRAWIE KADUKA.

BELWEDER.

KULT PIĘKNA I TRADYCJI W JAPONJI.

Z TAJNIKÓW SKORUPY ZIEMSKIEJ.

PORTJER HOTELU EXCELSIOR — NOWELA.

Nie wolno lekceważyć wyborów do SENATU!

Głosować masowo na listę № 24

Senat obecny musi się bowiem stać zaporą dla radykalizmu sejmowego!

Coraz częściej czytamy w ostatnich czasach ogłoszenia firm zagranicznych, które zamierzają uszczęśliwić polskiego czytelnika przekładami autorów zeszłego stulecia, dając jakoby książki za darmo. a właściwie pod pretekstem zwrotu kosztów reklamy i t. p. żądają po 60 groszy od tomu. Zwracamy uwagę przyjaciół dobrej książki, że

BIBLJOTEKA GROSZOWA już od pięciu lat rozsyła

BEZPŁATNIE

Dzieła najwybitniejszych autorów polskich i obcych

jak: Tetmajera, Dygasińskiego, Struga, Słonimskiego, Winawera, Chojnowskiego, Hajoty, Daniłowskiego, Mereżkowskiego, Tołstoja, Dostojewskiego, Pirandella, Hugo, Flaubert'a, Wells'a, Londona, Dickens'a, Ibaneza, Shaw'a w znakomitych przekładach Boy'a, Belmonta, Broniewskiego, Mrozowskiego, Popławskiej, Parandowskiego i t. d.

Każdy z nowych czytelników, który w ciągu 10 dni nadeśle nam załączony, wypełniony kupon, będzie otrzymywał bezpłatnie co tydzień 1 tom nowości Bibljoteki Groszowej (13 tomów kwartalnie) objętości od 160—200 stron, łącznie z bezpłatnemi premjami, magazynem i dodatkami dla młodzieży.

Wysyłkę uskutecznia się w kolejności zgłoszeń, jedynie opakowanie, koszta reklamy, przesyłka wymagają zwrotu kosztów w wysokości 78 groszy od tomu, nadsyłanemi w znaczkach pocztowych.

(wyciąć i wysłać) Pieniędzy załączać nie należy.

Zamówienia ważne tylko dla kuponów otrzymanych w ciągu 10 dni

WYDAWNICTWO

BIBLJOTEKA GROSZOWA

WARSZAWA
Moniuszki 11

KUPON 235

Niżej podany życzy sobie otrzymywać bezpłatnie nowości Bibljoteki Groszowej — 13 tomów kwartalnie.

Imię i nazwisko . . . . . .

Miejscowość (poczta) . . . . . .

Ulica, Nr. domu . . . . . .

SPRAWY SŁOWIAŃSKIE

Instytut Słowiański w Pradze Czeskiej

Od szeregu lat z inicjatywy prezydenta republiki czeskosłowackiej T. G. Masaryka organizowany Instytut Słowiański został wreszcie w minionych dniach oficjalnie otwarty.

Zadaniem instytutu jest naukowa praca nad poznawaniem poszczególnych narodów słowiańskich, budowanie pomostu ku ścisłej wzajemnej współpracy ludów słowiańskich tak kulturalnej jak przedewszystkiem gospodarczej, oraz stworzenie w sobie ośrodka fachowej pracy w dziedzinie wzajemnych stosunków międzysłowiańskich wogóle. Do tego celu będzie Instytut dążył wszystkiemi drogami, jakie w dziedzinie tej pracy tylko są dostępne. Na wewnątrznaukową pracą, podziałem stypendjów na studja fachowe, urządzaniem specjalnych kursów i t. p., jak na zewnątrz szeroko rozbudowanym kontaktem naukowym, kulturalnym a zwłaszcza ekonomicznym z krajami słowiańskiemi. Działalność Instytutu jest ściśle apolityczna, lecz nie można zaprzeczyć, że w konsekwencjach tej właśnie działalności stanie się on wybitnym czynnikiem również na polu przyszłej polityki słowiańskiej. Do zrealizowania tej nowej instytucji czeskiej intensywnej i systematycznej pracy słowianoznawczej i słowianofilskiej przyczyniło się wybitnie czechosłowackie ministerstwo spraw zagranicznych, specjalnie zaś dr. Edw. Benesz oraz obecny poseł czeskosłowacki w Warszawie dr. W. Girsa.

Sprawy polskie wśród Czechów

W Czechach poświęca się wiele starań poznawaniu życia kulturalnego Polski i pogłębianiu wzajemnych stosunków, zwłaszcza w dziedzinie sztuki i literatury. W ostatnich czasach z nader żywem zainteresowaniem społeczeństwa czeskiego spotkała się wielka reprezentacyjna wystawa sztuki polskiej w Pradze, której prasa czeska poświęciła szereg wyczerpujących artykułów fachowych. O współczesnej literaturze polskiej wygłosił w tych dniach na zaproszenie Akademickiego Koła Przyjaciół Polski wykład prof. M. Szyjkowski, omawiając wyczerpująco wszystkie kolejne kierunki literackie od romantyzmu aż do najmłodszych.

Teatr czeski im. Szwandy w Pradze przygotowuje przedstawienie „Dziadów" Mickiewicza, które, jak informuje prasa czeska, w inscenizacji Wyspiańskiego wprowadzi na tę scenę reżyser Chaberski z Warszawy.

Znakomity miesięcznik „Slowansky Prehled" (Przegląd Słowiański), wychodzący pod redakcją Adolfa Czernego, poświęca w ostatnich zeszytach sympatyczne artykuły jubileuszowi Aleksandra Świętochowskiego, prof. J. M. Rozwadowskiego, Aleksandra Brücknera oraz Mieczysława Frenkla. Ten sam miesięcznik drukuje nader interesujące studjum K. Krajczyego p. t. „Pierwszy kryzys czeskiego słowianofilstwa", omawiający wpływy polskiego powstania listopadowego na czeskie odrodzenie narodowe.

Jubileusz przywódcy narodowego Serbów Łużyckich

Mały naród słowiański bohatersko walczący o swój byt narodowy z otaczającą go przemocą niemiecką, obchodził niedawno ciche święto narodowe. Jeden z najwybitniejszych działaczy narodowych wśród Łużyczan, redaktor „Serbskich Nowin" *Marko Smolerj*, dożył wieku siedemdziesięciu lat, z tych przeszło pięćdziesiąt poświęconych pracy dziennikarskiej. A co znaczy praca publicysty wśród narodu, budzącego się do życia i zmuszonego o każdy kawałek ziemi, o każde słowo w języku ojczystym przemówione staczać walkę z wrogiem odwiecznym Słowiańszczyzny, to my w Polsce chyba potrafimy zrozumieć i ocenić. Smolerj działalność swoją oparł o drukarnię łużycko-serbską, założoną przez ojca, J. A. Smolerja, i jako wydawca książek i czasopism łużyckich podtrzymywał wśród ludu serbskiego w Łużycach uświadomienie narodowe oraz szerzył z powodzeniem oświatę i kulturę słowiańską, przeciwdziałając skutecznie zagrażającej mu germanizacji. Zasługi Smolerja są niezmierne i życie narodowe Serbów łużyckich bez niego nie jest do pomyślenia.

Stulecie istnienia Macierzy Serbskiej

W minionym tygodniu odbyły się w Jugosławji uroczystości jubileuszowe stuletniej działalności Macierzy Serbskiej (Matica Srbska), instytucji naukowo oświatowej, której praca promieniowała daleko za granice krajów południowo słowiańskich, będąc zwłaszcza wzorem dla powstających instytucyj o podobnem zadaniu kulturalnem u innych narodów słowiańskich. Jubileusz był cokolwiek spóźniony, gdyż macierz Serbska założona staraniem Jowana Hadżycza i innych mecenasów serbskich, działalność swoją rozpoczęła w 1826 r. wydaniem kwartalnika „Letopis Matice Srpske". W początku swego istnienia Macierz Serbska działała wśród inteligencji serbskiej na terenie Węgier. Dopiero później, gdy wzrastająca madziaryzacja różnemi szykanami przeszkadzała instytucji w owocnej i spokojnej pracy, przeniosła się Macierz Serbska do Nowego Sadu. Jubileusz instytucji tej, ześrodkowującej w istnieniu swem sto lat kulturalnej historji i rozwoju narodowego Słowian południowych, stał się, rzecz zrozumiała, wielkiem świętem narodowem Serbów, Chorwatów i Słoweńców, w przebiegu którego zamanifestowała się mocno idea skonsolidowania i zespolenia duchowego wszystkich trzech gałęzi narodu jugosłowiańskiego. Pozytywnym wynikiem narad, które odbyły się z okazji oficjalnych uroczystości jubileuszowych, jest założenie ogólnopaństwowego Związku Oświatowego jugosłowiańskiego.

Jubileusz był równocześnie i pewnego rodzaju manifestacją dążeń do kulturalnej współpracy międzysłowiańskiej, której konieczność i korzyści idealne z niej wypływające były akcentowane w przemówieniach wszystkich przedstawicieli poszczególnych narodów słowiańskich. Tembardziej żałować należy, że w uroczystościach kulturalnych o tak wybitnem znaczeniu, brakło Polaków.

Z życia kulturalnego Bułgarji

Z końcem roku zeszłego ukonstytuowało się w Sofji stowarzyszenie bułgarskich kobiet posiadających wyższe wykształcenie. Zadaniem zrzeszenia tego jest pomnożenie i pogłębienie współpracy kobiet w rozwoju narodowej kultury bułgarskiej. W ciągu miesiąca stycznia r. b. organizacja ta urządziła wystawę sztuki, na którą złożyły się utwory artystek bułgarskich, i która zwróciła zasłużoną uwagę społeczeństwa i prasy na działalność kobiety bułgarskiej w dziedzinie sztul plastycznych.

Równocześnie urządzono w Sofji pierwszą wystawę grafiki bułgarskiej. Wystawa ta dowiodła, że i w Bułgarji, chociaż ta jest dopiero w pierwszym okresie rozwoju, pochwalić się można utworami o wybitnych wartościach atrystycznych.

Teatr bułgarski obchodził w styczniu jubileusz dwudziestopięcioletniej działalności artystycznej śpiewaka operowego i jednego z twórców bułgarskiej opery narodowej Stefana Makedońskiego oraz jubileusz piętnastoletniej pracy aktorskiej na scenie Teatru Narodowego w Sofji Marty Popo Stamatowej.

Opieka zdrowotna w szkołach Czechosłowackich

Interesującą ustawę przedłożył rząd Republiki Czechosłowackiej do uchwały sejmowi.

Jest to nowa organizacja stałego nadzoru lekarskiego w szkołach powszechnych i średnich. Dotychczas obowiązek nadzoru hygjenicznego w szkołach ciążył na gminach i na wydziałach powiatowych. Państwo z własnej inicjatywy i własnym kosztem organizowało opiekę tę tylko w państwowych szkołach mniejszościowych, subwencjonując pozatem tylko niektóre gminy, których położenie gospodarcze wymagało poparcia rządowego.

Obecnie utworzono specjalny etat lekarzy szkolnych, w zakres działania których wchodzić będzie nadzór i praca w dziedzinie hygjeny szkolnej.

Lekarz będzie urzędnikiem państwowym, wyłącznie służbą swoją z poszczególnymi szkołami związany. Opiekowanie się młodzieżą będzie jego głównem zajęciem, a nie, jak dotychczas tylko ubocznym dodatkiem do innej praktyki.

KAROL CAPEK.

ODBICIA

W Warszawie pojawiło się niedawno na półkach księgarskich bardzo pożądane wydawnictwo. Jest niem „Bibljoteka Słowiańska" wydawana nakładem księgarni F. Hoesika. Szereg pierwszych tomów poświęcono utworom literatów czeskich, i w ten sposób zaznajomiono nas już z jednym z utworów najwybitniejszego z pisarzy starszej generacji literackiej w Czechach Alojzego Jiraska p. t. „Historja Filozofów", z tomem nowel jednego z najbardziej cenionych młodszych powieściopisarzy i dramaturgów czeskich Karola Czapka p. t. „Boża męka", i z powieścią przedstawiciela najmłodszej literackiej generacji czeskiej Władysława Vanczury p. t. „Piekarz Jan Marhoul". Wszystkie te utwory starannie i z wielką sumiennością tłumaczył na język polski redaktor „Bibljoteki Słowiańskiej" Stanisław Alberti. Tom czwarty zaznajamia nas z utworami jednego z najlepszych poetów młodej generacji czeskiej, zmarłego przedwcześnie Jerzego Wolkera, z tomem poezyj p. t. „Gość w domu". Przekład interesujący tej książki jest wynikiem wspólnej pracy redaktora Bibljoteki oraz poetki Kazimiery Alberti. I ten tom również świadczy o sumiennej pracy i wysokim poziomie artystycznym obojga tłumaczy. W odcinku drukujemy, niejako dla zachęty czytelników do zapoznania się z pięknem i pożytecznem tem wydawnictwem, jedną z nowel Karola Czapka z księgi „Boża męka" p. t. „Odbicia". Karol Czapek znany jest zresztą czytelnikom polskim jeszcze z innych dwóch dzieł, jak np. powieści „Krakatit" (przekład St. Mergla), dramatu „R. U. R. oraz „Sprawa Makropolus" (przekł. A. B. Dostala i F. Gwiżdża) i in. Teatry polskie przygotowują do wystawienia inne jeszcze sztuki tego autora, jak op. „Z życia owadów" i „Adam Twórca".

Red.

* * *

— Baczność! — zawołał Lhota do nieznajomego rybaka — bierze!

— Ach, dziękuję panu! — odpowiedział zagadnięty uprzejmie — czy nie zechciałby pan sobie jej wyciągnąć?

Lhota ześlizgnął się szybko po grobli i ujął kij. Haczyk był pusty. A gdy Lhota ściągnął włosień, zobaczył nagle przymocowaną do haczyka czerwoną tasiemkę.

— Czy daje pan to zamiast glisty? — zapytał zdziwiony.

— Tak! — rzekł rybak ze wstydliwym uśmiechem.

— A złapał pan już coś?

— Nigdy.

Lhota usiadł na grobli, nie wiedząc, czy ma się śmiać, czy złościć.

— Jak to można, — mówił, — łowić w ten sposób ryby?

— To też ja nie łowię — odezwał się rybak — tylko tak siedzę z wędką, aby się ludzie nie śmiali, gdy mnie tu widzą.

— Czy pan tutejszy?

— Mieszkam w tym domku, który stoi za nami. Przez wiele przychodzę tutaj lat, bo mi się tu podoba. Ale nie łowię.

Lhota spojrzał w wielkie, jasne oczy rybaka.

— Pan jest chory, prawda?

— Nie mogę chodzić. Już od dawna. Od wielu lat nie byłem dalej, niż tutaj. Ale tu jest pięknie.

— Rzeczywiście — odezwał się Lhota niepewnie.

Nagie groble ciągnęły się gdzieś w niewidoczną dal, a między niemi płynęła szeroko, sędziwa rzeka.

— Gdyby pan tu był o zachodzie słońca — mówił chory — albo rano. Siedzę tu zawsze od rana i nigdy nie było mi nudno ani pusto. A kiedy wieczór wracam do domu, zasypiam bez żadnych niepokojących snów. Noc za nocą śpię pięknie i bez snów. Dopiero w zimie — —

— Co w zimie?

— Nic, sny. W zimie nie mogę tu przychodzić i dlatego śpię we dnie i w nocy, bez wytchnienia, dopóki wreszcie ze zmęczenia nie mogę już spać. Ale w lecie jestem tu codziennie.

Lhota patrzył w zamyśleniu w wodę. Płynęła rozległa i bezkształtna, ocierając się nieskończonym bokiem o kamienie. Wzburzona, falująca, rozpryskująca się, aż mu migało się w oczach.

A nie była to już bieżąca rzeka, tylko szum, który bez końca upływa i ginie: przemijanie bez granic, ucieczka bez kresu.

— W zimie śni mi się tylko woda — odezwał się chory. — To jedyny sen, który mi się śni po całych dniach i nocach, po całych miesiącach, przerywany tylko wtedy, gdy się ocknę. Dopiero w lecie mija, gdy mogę zobaczyć rzeczywistą wodę.

Lekki zawrót przymknął oczy Lhoty.

— Nie chciałbym, aby mi się śniła woda, która płynie.

— Nie, ta wogóle nie płynie — odezwał się chory. — Mnie nie śni się prawdziwa woda. Jest to wielka rzeka która stoi bez ruchu, a po niej płyną odbicia. Biegną po niej, jak te listki, unoszone przez prąd.

— Jakie odbicia?

— Zwierciadlane obrazy rzeczy,

PRAWO I SPRAWY SPOŁECZNE

Faszyzm, jako obrońca sztuki i artystów

W odrodzonych moralnie i politycznie po wojnie Włoszech, życie płynie coraz szerzej i silniej, tak pod względem umysłowym, jak i gospodarczym.

Rząd Mussoliniego stara się rozwiązać rozmaite problematy. Obecnie np. podjął wielce ciekawą sprawę, która zainteresowała poprzednio całe społeczeństwo włoskie, a powinna mieć odzew także i w innych krajach. Początek jej był następujący:

Jedna z wybitnych postaci faszyzmu, poseł i redaktor „Gazetty del Popolo" *E. Amicucci* rozpoczął mianowicie walkę

o zabezpieczenie bytu artystów.

Wystąpienie jego uderzyło w społeczeństwo włoskie jak piorun.

Poseł Amicucci pisał w swym artykule:

„Artysta zmuszony jest swoje utwory sprzedawać za cenę zależną, od sytuacji w jakiej się znajduje. Po upływie pewnego czasu, kiedy staje się sławny, a wartość jego utworów zwiększa się wielokrotnie, jest konieczne, aby prawo zabezpieczało artystę, któremu święcie należy się różnica pieniężna. Jest to w wysokim stopniu okrutne i niesprawiedliwe, że twórca zdycha z głodu, (dosłownie) kiedy uprawiający handel sztuką wzbogaca się, nie ryzykując kapitału. Przykłady krzywdy artystów liczą się na tysiące w historji sztuki. Nie wystarczają fakty, że czasami zjawia się jakiś pseudo-mecenas, jak to miało miejsce po śmierci Spadiniego, i litując się nad nędzą rodziny, ofiaruje pewną sumę, która wygląda raczej na jałmużnę. Artysta i jego rodzina powinny mieć opiekę w prawodawstwie — oto zadanie, które syndykalizm faszystowski mający za sobą wiele rozwiązanych spraw na polu intelektualnem musi zrealizować".

Wystąpienie posła Amicucci zostało gorąco poparte przez ogół, a obecnie przez rząd Mussoliniego.

W niedługim czasie ma się utworzyć specjalna komisja przy ministerstwie Związków Zawodowych, (Ministero delle Corporatione), która zaopiekuje się artystami wszystkich działów sztuki.

Powodem do podniesienia tej sprawy, był zaszły przed kilku laty wypadek tragicznie zmarłego autora Emila *Salgari*, piszącego powieści dla młodzieży w rodzaju Verne'a. Utalentowany autor nie mając środków do życia sprzedawał swoje utwory za byle grosz, a wreszcie w strasznej nędzy, popełnił samobójstwo. Do jakiego stopnia rozstroju nerwowego doszedł, *Salgari* świadczy to, że wybrał tak straszną śmierć, jak harakiri.

Po jego zgonie wydawca dorobił się ogromnego majątku, na powieściach autora.

Drugą przyczyną był dramatyczny los świetnego malarza włoskiego Armanda Spadiniego, który strawił krótkie swoje życie w nędzy, sprzedając za bezcen wspaniałe obrazy, aby tylko nie umrzeć z głodu, a już w kilka dni po śmierci, obrazy jego zdobywano na wagę złota. Najlepszym dowodem, jak cennemi okazały się dzieła Spadiniego był fakt, że wystawa pośmiertna jego obrazów w Wenecji została oceniona na dwa miljon lirów!

Dyskusja w prasie włoskiej na ten temat była bardzo żywa.

Niektórzy prawnicy proponowali, aż by pisarzom zabronić ustępowania swych dzieł na dłużej, niż na dziesięć lat. Chodziło o to, ażeby nie dopuścić pisarza do wyzyskania przez wydawcę a wydawcy uniemożliwić nabywanie dzieł na własność. Specjalnie była rozpatrywana sprawa utworów scenicznych i muzycznych. W ciągu tej dyskusji stwierdzono, że nawet Verdi został wyzyskany przez nakładcę, nie mając nic ze swej pracy.

Z głosów prasy włoskiej i wielkiego zainteresowania szerokich warstw społeczeństwa włoskiego a, przedewszystkiem z zajęcia się sprawą rządu Mussoliniego można wnioskować, że artyści we Włoszech niedługo już otrzymają ochronę prawną przed wyzyskiem.

Skoro zaś to się stanie, niewątpliwie także i prawodawstwa innych państw będą moralnie zmuszone zająć sie tą sprawą.

W Polsce, która obfitowała w tragiczne zgony wielkich artystów z nędzy — sprawa ta powinna odbić się bodaj najgłośniejszem, oby pozytytywnem echem.

Hanna Mirecka.

O PRAWIE KADUKA

W potocznej mowie wyrażenie *prawem kaduka* znaczy często tyle, co bezprawnie.

A jednak było takie prawo i istnieje dzisiaj — nawet w Polsce.

Jeszcze w Rzymie starożytnym troszczyli się prawnicy o to, aby kawalerowie się żenili. Chodziło nietylko o to, aby nie zabrakło rekrutów do rzymskich legjonów, ale i o sprawiedliwość społeczną. Poszukując środków przeciw kawalerom wpadli prawnicy rzymscy na słuszną ideę, że osobnik, który nie troszczy się wcale o nowe pokolenie, nie powinien też korzystać ze spadków, przekazywanych przez pokolenia z życia ustępujące.

Wprowadzono zatem *„lex caducaria"*, ustawę wykluczającą nieżonatych i bezdzietnych od dziedziczenia. Zapisy tego rodzaju uznawano za *nieważne* i w pewnych wypadkach przepadały one na rzecz skarbu publicznego, a później na rzecz cesarskiego.

To jest początek prawa Kaduka. Dzisiaj nazywamy w ten sposób prawo, służące państwu do obejmowania majątków *bezdzietnych.*

W tem znaczeniu, instytucja ta znana była już dawnemu prawu polskiemu. Spadki bezdziedziczne obejmował król, jeśli zmarły nie pozostawił krewnych. Król mógł w ten sposób uzyskane majątki nadawać według swego uznania. Jednakże od r. 1576 mógł posiadłości wiejskie nadawać tylko szlachcie. Uchwałą Rady Nieustającej w r. 1773 pozwolono krewnym dowodzącym później swych praw do majątku spadkowego występować na drogę sądową o zniesienie prawa kaduka.

Tak że kodeks Napoleona, rosyjski Swod zakonów, kodeksy cywilne obowiązujące dzisiaj w trzech dzielnicach Polski, uznają prawo Skarbu Państwa do dziedziczenia pewnych pozostałych majątków. Nawet ustawa niedawna, bo z 19 grudnia 1924 r. zajmuje się tą sprawą.

Nazwą prawa kaduka obejmowano dawniej także inne podobne prawa państwa do własności prywatnej. Tak n. p. istnieje prawo państwa do objęcia dawnych depozytów nieodebranych przez właścicieli.

Podobnie praktykowane było dawniej prawo pozwalające państwu na zabór majątków cudzoziemców umarłych w kraju i to bez względu na istnienie spadkobierców. Natomiast różne rodzaje „konfiskat", tak często obejmowane nazwą prawa kaduka, mają odmienny charakter prawny i, właściwie, ściśle pod pojęcie prawa kaduka nie podpadają.

Z historji procesu karnego

Średniowieczny proces karny widział w przestępstwie naruszenie *„interesów prywatnej osoby poszkodowanej"*. Osobie tej było pozostawione wniesienie skargi i przeprowadzenie procesu, ona „rozporządzała" równie swobodnie skargą karną jak skargą cywilną, i zarówno w procesie karnym jak cywilnym obowiązywała „zasa la dysponowania". Ponieważ przy takim stanie rzeczy powództwo karne zależało od tego, czy poszkodowany miał dość odwagi i siły, aby odważyć się na wniesienie skargi, przeto wiele przestępstw pozostawało bez kary.

Musiało zwrócić uwagę coraz bardziej potężniejącej władzy państwowej to, że w ściganiu przestępstw zainteresowany jest nie tylko poszkodowany, lecz i samo państwo.

Uznanie tej zasady

oficjalnego ścigania

rozpoczyna odtąd drugą fazę w dziejach procesu karnego, która trwa od edyktu Karola V w. r. 1532 do mniej więcej 1850 r. Sędzia mógł teraz występować przeciw przestępcy z własnej inicjatywy, nie czekając na skargę poszkodowanego. Proces nie był już teraz sporem prawnym dwóch stron przed sędzią. Zamiast trzech osób, które występowały dawniej w procesie (sędzia, oskarżyciel i oskarżony), teraz były tylko dwie osoby, sędzia i podejrzany o przestępstwo. W rękach sędziego ześrodkowały się teraz dwa zadania: wynalezienie podejrzanego o przestępstwo i zbadanie podejrzenia. Na tem polega istota sławetnego procesu „inkwizycyjnego".

W procesie tym oskarżony mógł w zasadzie być skazany tylko wtedy, *gdy sam przyznał się do swego czynu* lub gdy dwaj naoczni świadkowie dowiedli, że czyn zarzucony popełnił. Na podstawie samych poszlak nie można było nikogo skazywać. Ponieważ jednak z drugiej strony nie można było wypuszczać poprostu na wolność tego, na kim ciążyło poważne podejrzenie, mimo, że był dość ostrożny, by nie mieć dwóch świadków swego czynu i nie zechciał się przyznać, przeto nie pozostało nic innego, jak przyznanie *wymusić przez torturę.*

Koło roku 1740 usunięto tortury a wprowadzono t. zw.

kary za kłamstwo.

Różniły się one od tortur tylko tem, że mówiono obwinionemu, iż otrzymuje razy nie dlatego, iżby powiedział prawdę, lecz dlatego, że już powiedział nieprawdę.

Dopiero gdy w połowie 19 wieku stało się dopuszczalne *skazywanie na podstawie samych poszlak*, mógł proces karny zaprzestać posługiwania się obwinionym jako świadkiem przeciw sobie samemu.

Teraz obwiniony ma prawo na oskarżenie odpowiadać milczeniem albo nawet mówić bezkarnie nieprawdę. Państwo i społeczeństwo silniej zorganizowane dziś niż dawniej, znajduje i tak dość środków, aby wyjaśnić *faktyczny stan rzeczy* i zapewnić wyrokom sądowym pełną sprawiedliwość.

Przyczynia się do tego *oddzielenie funkcji oskarżyciela publicznego* (prokuratora) *od funkcji sędziowskiej*, zapewnienie oskarżonemu fachowej obrony i jawność rozprawy sądowej, a wreszcie — w sądach ławniczych i przysięgłych — udział czynnika obywatelskiego w wyrokowaniu.

Brzegi, które się odbijają na powierzchni. Odbicia płyną po wodzie szybko, jak fale, ale nie rozpryskują się, jak one. Może przychodzą aż z gór. Wielkie drzewa, które posuwają się cicho, koronami do dołu, jakby wisiały nad bezdennem niebem. Po tej nieporuszonej rzece płynie i niebo ze słońcem, z obłokami i gwiazdami. Widziałem płynące odbicia pagórków i wioski, zbudowanej na brzegu i ludzi. Kiedyindziej przepływa po nieruchomej powierzchni biały, samotny dom, albo tylko jedno oświetlone okno.

— To jest niedorzeczny sen! — odezwał się Lhota.

— Straszny. Czasem płynie odzwierciedlenie miasta i nadbrzeżnych skwerów z zapalonemi światłami. Na powierzchni drżą liście drzew, jakby wiał wiatr, ale woda nie kołysze się. Dziewczyna załamuje białe ręce i pędzi w dal. A ja patrzę na odbicie i widzę kogoś, kto stoi na drugim brzegu i chce popatrzyć na mnie, chce mi dać znak jakiś. Ale obraz płynie po wodzie szybko i postać z ręką przyłożoną do oczu znika.

Chory zamilkł na chwilę.

— A niekiedy — zaczął po jakimś czasie — jest to tylko zapalona latarnia opustoszałej przystani na brzegu rzeki. Zahuśta się, jak w listopadowym wietrze i odpływa. Ani jedna z tych rzeczy nie może się zatrzymać ani zwolnić biegu. Żaden ruch nie marszczy wody i niczego niema nad nią. Ona jest tylko. Wieczność jest straszna.

Lhota patrzy w milczeniu w wodę. Fala z falą wraca bez końca do kamienia pod jego nogami i znowu cofa się w nieustępliwej zabawie.

To Lhotę drażni a zarazem uspokaja.

— Często budzę się pokryty potem — mówił chory — i śmiertelnie jestem przerażony. A wtedy mówię sobie: wieczność jest straszna! Przychodzi fala po fali, aby się złamać na kamieniu. Kamień za kamieniem zwala się w fale, które go niszczą. Ale powierzchni nic nie łamie i nic nie złamie. Na niej przemijają światła i cienie. Po niej przewalają się góry i przebiegają drzewa. Przepływają miasta i skały. Dziewczyna napróżno załamuje ręce, bo początek i koniec świata przelecą, jako zwierciadlane odbicia. Powierzchnia, która nigdy nie zmarszczy się, nie zadrży, bo zadrżeć nie może. Której się nikt nie dotknie, bo dotknąć się nigdy nie może. A kto się na nią patrzy, widzi zawsze tylko czyste, pierzchające obrazy, pozbawione rzeczywistości.

Na przeciwległej grobli stanął mężczyzna i patrzył chwilę.

— Cóż — zawołał wkońcu — biorą?

— Nie biorą — odpowiedział chory wesoło.

A do Lhoty odezwał się:

— Chętnie siaduję tutaj. Gdy spadnie d wody liść, woda się zachwieje i ja się zachwieję. Ale bez trwogi. Niekiedy, o zachodzie słońca myślę o Bogu. Wieczność jest straszna.

Lhota odwrócił się pytająco:

— Czasami — ciągnął chory dalej — widziałem tak dziwne wzburzenie na wodzie, że niepodobna pojąć, skądby się wziąć mogło. Czasami załamie się fala i zalśni piękniej niż inne.

Możliwe, że i wśród ludzi trafia się takie załamanie, albo błysk, ale znów pierzcha. Musi się znów załamać. Prawdziwa rzeczywistość uiszcza się zanikiem, Ach, słońce zachodzi już!

Bosa dziewczyna milcząc, stanęła za chorym panem.

— Tak, pójdziemy — odezwał się chory. — Dobrej nocy. Niech pan patrzy teraz! teraz! — wskazywał na rzekę. To nigdy — nawet dwa razy — nie jest jednakie. Dobranoc!

Powoli i obojętnie odprowadzała g dziewczyna do domu.

Rzeka była perłowo-jasna i mieniła się bez końca.

Lhota z cichym zawrotem głowy spoglądał na upartą grę fal.

Z czeskiego przetł.

St. Alberti.

ROZMAITOŚCI NAUKOWE

Co to jest Homeopatja?

Twórcą metody leczniczej zwanej homeopatją jest Niemiec Dr. Hahneman (1755—1843). W 1810 wydał on dzieło p. t. *„Zbiór wiadomości o leczeniu"*, a następnie *„Prawdziwą naukę o lekach" (Reine Arzneimittellehre)*, w którem zostały wyłożone zasady homeopatji. Słowo to pochodzi z greckiego i jest połączeniem słów *pathos* — cierpienie i *homoios* — podobne i jest przeciwieństwem tak zwanej medycyny oficjalnej, nazwanej przez Hahnemana *allopatją* (allos — przeciwny). Allopatją nazywamy metodę stosującą leki przeciwne danej chorobie, np. na gorączkę środki obniżające temperaturę ciała, na rozwolnienie środki wstrzymujące, na bóle środki znieczulające i t. d., czyli zawsze *contraria contraviis*.

Homeopaci wyśmiewają medycynę oficjalną, twierdząc, że „tłumienie gorączki antipiriną i t. p. środkami, jak również podawanie środków chemicznych nasennych, jest porażaniem ośrodka nerwowego, a nie leczeniem choroby". Jest to bowiem leczenie objawów, a nie istoty choroby.

Homeopaci stosują więc takie leki, *„któr zastosowane u człowieka zdrowego wywołują objawy całkowicie zgodne lub podobne do objawów danej choroby. Podobieństwo to nie może się ograniczyć do jednego lub kilku objawów, lecz musi się całkowicie zgadzać"*.

Objaśnimy to na przykładzie. Jeżeli zdrowemu osobnikowi damy odpowiednią dawkę ipekokuany, t. j. wymiotnicy, to zaobserwujemy u niego mdłości, suchy kaszel ,wymioty i silne osłabienie. Jeżeli więc mamy chorego z temi samemi objawami, jak co dopiero wyliczone, to leczymy go ipekakuaną, gdyż objawy chorobowe w tym wypadku będą się całkowicie pokrywały z objawami wywołanemi przez ipekakuanę u człowieka zdrowego.

Środki lecznicze jednak, zdaniem Hahnemana, i jego wyznawców, są tylko wtedy skuteczne, gdy są odpowiednio rozcieńczone względnie roztarte. Zasady rozcieńczenia względnie roztarcia (trituratio) w homeopatji polegają na zmieszaniu 1 części substancji z 10 częściami alkoholu lub 10 częściami cukru mlecznego.

Takie rozcieńczenie względnie roztarcie wyrażamy znakiem 1.D i 1.X i nazywamy pierwszem dziesiętnem rozcieńczeniem, czy roztarciem. Aby otrzymać drugie dziesiętne rozcieńczenie (roztarcie) bierzemy jedną część pierwszego dziesiętnego rozcieńczenia i rozcieńczamy ją z 10cz. alkoholu lub cukru mlecznego. Otrzymujemy wtedy 2.D lub 2.X. Małemi dawkami nazywamy w homeopatji rozcieńczenia od 6.D do 30.D (trzydzieste dziesiętne).

Kwestja tych i wyższych rozcieńczeń nasuwa pytanie, czy możliwe jest wykazanie obecności leku w takiem rozcieńczeniu, czy działanie jego może ustalić i jak objaśnić sobie to działanie? Metodami fizyko-chemicznemi umiemy wykryć nawet nieskończenie małe ilości materji, np. obecność soli kuchennej można wykazać spektroskopowo nawet w rozcieńczeniu jednomiljonowem miligrama, a arsen metodą Marsch'a w rozcieńczeniu 1 : 200.000.000. Merkapton w rozcieńczeniu 1/23 miljonowem miligrama w litrze powietrza jeszcze niemile drażni nasze powonienie.

Klasycznym przykładem homeopatycznego działania leków są wody mineralne. Gdybyśmy jednak zebrali sól zawartą w ilości mineralnej wody wypitej w ciągu czterotygodniowej kuracji to mielibyśmy wszystkiego małą łyżeczkę. Gdybyśmy tę łyżeczkę soli rozpuścili w szklance wody i wypili, to nie byłoby żadnego działania, albo najwyżej lekko przeczyszczające. Natomiast w olbrzymiem rozcieńczeniu molekuły soli rozpadają się, wyzwalając nieskończenie małe jony, które wywołują u chorego owe dobroczynne skutki.

Oto w najogólniejszych zarysach zasady homeopatji.

CHAMPAGNE
LOUIS ROEDERER
REIMS
Dom handlowy Endler & Messing S. A. Warszawa Królewska 41, t. 84-02

Wirujące laboratorjum

W słynnem laboratorjum *aerodynamicznem* w Getyndze, wybudowano pokój okrągły, o średnicy wewnętrznej około 3 metrów, który można zapomocą motoru elektrycznego wprawić w ruch obrotowy.

Wirujący pokój doświadczalny ma służyć badaniom z dziedziny budowy turbin, oraz badaniu zjawisk meteorologicznych, które dałyby się tam naśladować.

Pierwsze próby wykonano w kwietniu z. r. Należało przedewszystkiem zbadać wpływ ruchu obrotowego na zamkniętego w wirującym pokoju obserwatora.

Pierwsze doświadczenia przyniosły znaczne trudności: uczucie zawrotu w najwyższym stopniu utrudniało pracę. Poruszanie się wewnątrz pokoju było połączone z niezwykle niemiłem uczuciem i właściwie, pozostając bez ruchu można było w czasie obrotu zachować pewną „higjenę". Rozchodzić się tu przedewszystkiem o unikanie ruchów głowy. Po stopniowem przyzwyczajeniu się, znosi się łatwo 40 obrotów w minucie; siła, którą się przy tej liczbie obrotów jest dociskanym do ściany pokoju, wynosi około 2½ krotną wartości ciała obserwatora i nie jest rzeczą wcale łatwą np. wyciągnąć ramię przed siebie.

Przy powolnem pochylaniu głowy w rozmaitych kierunkach, odnosi się wrażenie, że podłoga pokoju pochyla się wprzód lub wtył, na lewo lub na prawo.

Wykonano cały szereg innych jeszcze obserwacyj, które stanowią ciekawy materjał dla fizjologji.

Trzeba zaś wiedzieć, że nie jest obojętnem, czy człowiek, poddany ruchowi obrotowemu, ma możność widzenia nieruchomych przedmiotów otoczenia (jak np. w karuzelu), czy też gdy go się zamknie w osłoniętej zupełnie przestrzeni wirującej, jak w owym pokoju obserwacyjnym.

W tym ostatnim przypadku zjawiska fizjologiczne bardziej się komplikują. Fizjologja tłumaczy tu wiele *spółdziałaniem zmysłu wzrokowego ze zmysłem równowagi*, którego organem są t. zw. kanaliki półkoliste w uchu wewnętrznem.

Badania, idące w tym kierunku, datują się od dziesiątek lat, a ostatnia wojna dała — dzięki częstym wypadkom częściowych uszkodzeń kanal. półkol.— sposobność do ważnych obserwacyj. Z pośród osób, badanych ostatnio w Getyndze, *dwie posiadały tylko po jednym zdrowym kanaliku półkol.* i te osoby nie odczuwały np. absolutnie żadnych niemiłych wrażeń w czasie szybkiego ruchu obrotowego pokoju.

Tak zatem pierwsze próby w nowym oddziele laboratorjum aerodynamicznego przyniosły korzyść innej zupełnie nauce — *fizjologji ustroju ludzkiego*.

Drobiazgi naukowe

Średnica ziemi ma 12.756 km.; średnica słońca 1.397.000 km.

Wobec tych dwóch planet olbrzymami są następujące gwiazdy:

Scorpi ze średnicą 630 miljonów km.;
Herculis ze średnicą 560 milj. km;
Orionis ze średnicą 420 milj. km;
Pegasi ze średnicą 560 milj. km;
Aldebaran ze średnicą 530 milj. km.
Aicturus ze średnicą 380 milj. km.

*

Temperatury powietrza przesyconego wilgocią, a ogrzanego tylko do 38 stopni, a więc tylko o jeden stopień ponad temperaturę normalną ciała — nikt nie może wytrzymać, gdyż ilość uderzeń pulsu wzmaga się do 160 na minutę.

*

Białko ścina się łatwiej w obecności soli. To też gotując np. jajka pęknięte należy wodę osolić.

*

Wedle dokonanych ostatnio pomiarów okazuje się, że istnieją 4 warstwy wody w morzach.

Pod cienką stosunkowo warstwą wody grubości około ½ km. istnieje np. na dnie oceanu Atlantyckiego druga warstwa z prądem mało słonej i zimnej wody. Niżej znajduje się trzecia warstwa o większej zwartości soli i wyższej temperaturze a blisko dna — czwarta warstwa pochodząca z okolic antarktycznych.

*

Na cześć polskiego geologa nazwały Sowiety nowo odkryte pasmo gór w północnej Syberji — górami *Czerskiego*.

Góry te ciągną się pasem długim na 1000 km. a szerokim na 300 km. i to łukiem koncentrycznym w stosunku do gór Wierchojańskich i Stanowych. Czerski był zesłany na Syberję w r. 1863, prace jego geograficzne zdobyły mu szeroką sławę naukową . , zmarł w r. 1892.

*

Akademja nauk w Leningradzie powołała na członka korespondenta w dziale zoologicznym prof uniw. lwowskiego dra Benedykta Dybowskiego.

*

Wole pelikana może trzymać w zapasie niemal 3 litry wody.

W roku ubiegłym upłynęło lat 50 od założenia w Paryżu Międzynarodowego Biura Miar i Wag — instytucji, która ma przechowywać wzór metra i dbać o rozpowszechnienie układu metrycznego w świecie. Była to w swoim rodzaju rewolucja pojęciowa w nauce, dlatego też wkrótce poświęcimy jej kilka obszerniejszych uwag.

*

Szkielet dorosłego człowieka waży około 5 kg.

Rzeczy praktyczne

Ostatnio wynaleziono dowcipny ołówek z mikroskopijną lampką elektryczną i baterją. Biorąc ołówek w rękę i tylko nieznacznie go naciskając oświetlamy dostatecznie kartkę papieru.

*

Do spajania drzewa i marmuru używa się kitu gorącego złożonego z 4 części gliny, 1 części palonego gipsu i 1 części rozpylonego wapna.

*

Ucho igielne stanowi szkołę cierpliwości dla niewprawnych osób i powód do irytacji, skoro wzrok jest osłabiony.

Ostatnio obmyślono zatem pętlę z cienkiego drutu, za pomocą której nitkę przewleka się przez ucho igielne.

*

W Japonji buduje się teraz domy nawet kilkupiętrowe, używając do konstrukcji słupów i siatek stalowych.

*

Doświadczenia naukowe wykazały, że osoby tęgie lepiej znoszą gorąco, zwłaszcza suche przegrzane powietrze, niż osoby chude. Tłuściochy rozporządzają bowiem dużą ilością potu.

*

Przeciw ukłuciom much i komarów pomaga posmarowanie odkrytych części ciała roztworem siarczka chinowego 1,0, spirytusu 32,0 i wody 11,0.

Odkrycie największej głębokości morskiej

Nie tak dawno temu, niemiecki krążownik „Emden", odkrył podczas swojej podróży z Celebes do Kiuszniu największą głębokość morską, sięgającą według pomiaru 10290 m. Głębokość ta znajudje się o 40 mil morskich na wschód od wysp Filipińskich w obszarze, który uchodzi za największą otchłań morską i, w którym w dawniejszych latach dokonywano liczne pomiary.

W roku 1895 angielski okręt wojenny „Penguin", znalazł tam głębokość 9427 m.

W roku 1899, amerykański parowiec kablowy „Nerro" odkrył głębokość 9636 m.

W roku 1912, niemiecki okręt pomiarowy „Planet" trafił na miejsca o 9788 m., które dotąd uchodziły za największą głębię morską na kuli ziemskiej.

W dotychczasowych pomiarach głębokości morskich posługiwano się wyłącznie pionem z drutu, który dla jednego pomiaru, wymaga 3—4 godzin czasu, a oprócz tego mierzy z dokładnością niedostateczną.

Krążownik „Emden", dokonał pomiaru za pomocą tak zwanej

metody odgłosowej,

polegającej na mierzeniu czasu, jaki potrzebuje huk, wytworzony na dnie okrętu, aby dotrzeć do dna morskiego i powrócić do okrętu. Metoda taka posiada tę nieocenioną korzyść, że za pomocą pionu odgłosowego można w szybkiej kolejności dokonać całej serji pomiarów, dających w zestawieniu dokładne odzwierciedlenie dna morskiego. Ponadto można po barwie dźwięku echa (ostre, przerywane, niewyraźne) wnioskować o właściwościach dna morskiego. (skaliste, spadziste, bagniste).

Pomiar metodą odgłosową, polega na znajomości szybkości głosu w wodzie morskiej, która zależy od temperatury, zawartości soli i ciśnienia. Pierwotnie ustalono tą szybkość na 1470 m/sek.), i według niej krążownik „Emden" obliczył największą głębokość morską przez siebie zmierzoną.

Według ostatnich badań okazuje się, że szybkość głosu 1470 m/sek. w wodzie morskiej jest zamała i że powinna ona wynosić conajmniej 1490 m/sek.

Uwzględniając jeszcze to, że na większych głębokościach panuje ciśnienie (które przeciętnie wzrasta o 1 atm. co 10 m. głębokości wody), wzrastające już nieproporcjonalnie do głębokości, profesor Mauer z kierownictwa niemieckiej marynarki wojennej oblicza szybkość głosu w wodzie dla dużych głębin morskich na 1542 m/sek.

Jeżeli przyjąć szybkość podaną przez profesora Maurera za podstawę do obliczenia, to głębokość morska zgruntowaną przez krążownik „Emden", powinna wynosić 10793 m. W każdym razie najnowszy pomiar krążownika „Emden", przysporzył nauce cenną wiadomość.

W PERSPEKTYWIE DZIEJÓW

BELWEDER

Teren, na którym wznosi się pałac belwederski, położony jest w południowej części Warszawy i zamyka jej główną arterję spacerową — znane w całej Polsce Aleje Ujazdowskie, przebiegające wśród ogrodów i parków.

Jednopiętrowy pałacyk o surowej fasadzie, urozmaiconej tylko pośrodku czterokolumnowym portykiem z parterowemi oficynami, otaczającemi obszerne podwórze, oddzielone od Aleji Ujazdowskiej sztachetą żelazną, przypomina raczej dwór wielko szlachecki, niż rezydencję możnowładców, dla których był budowany.

Takiż sam portyk zdobi tylną stronę pałacu, wychodzącą na obszerny ogród - park, pełen drzew wspaniałych, spadający stromo ku parkowi łazienkowskiemu, z którym się łączy zarówno terenem, jak i systemem wód, tworzących stawy, ozdobione dekoracyjnemi budynkami w stylu greckim i egipskim, według smaku epoki neoklasycznej.

Miejsce to, zamieszkałe jeszcze w czasach przedhistorycznych, jak świadczą liczne wykopaliska; w czasach średniowiecza, nadane zostało O. O. Augustynom przez Książąt mazowieckich. Posiadłość tę zakupili królowie polscy, po przyłączeniu Mazowsza do Polski (r. 1526). Król Władysław IV podarował ją swemu kapelmistrzowi nadwornemu Bartłomiejowi Pękulowi, ten zaś, w roku 1650, sprzedał ją możnemu dostojnikowi Krzysztofowi Pacowi kanclerzowi wielkiemu litewskiemu.

Pac, dla żony swej, francuski kazał wznieść tu pałac, który, wobec pięknego widoku, jaki zeń się otwierał na Zawiśle, nazwał z włoska „Belvedere". Po Pacu, zmarłym bezpotomnie, Belweder w różne przechodził ręce, aż Jan III Sobieski podarował go wraz z sąsiednim Jazdowem — dziś zwanym Ujazdowem, — jednemu z najwybitniejszych ludzi swego czasu, Stanisławowi Herakliuszowi Lubomirskiemu, towarzyszowi wyprawy wiedeńskiej, zwanemu dla wielkiej mądrości Salomonem Polskim.

Lubomirski, założył sobie siedzibę w przebudowanym zamku Jazdowskim (dziś szpital wojskowy), a zdobiąc przyległy park i zwierzyniec, przez zbudowanie pięknego pawiloniku z łazienką na wysepce wśród stawu, dał pierwszy pomysł przyszłego pałacu królewskiego, w Łazienkach i przyczynił się tem do podniesienia znaczenia przyległego terenu belwederskiego.

Toteż król Stanisław August Poniatowski, który, jeszcze przed wstąpieniem na tron, kupił Jazdów i Belweder powziął myśl przerobienia starego pałacu belwederskiego na wykwintną rezydencję dla siebie, według planów, sporządzonych przez architektów nadwornych. Stare mury ani Jazdowa, ani Belwederu nie nadawały się jednak do przebudowy i król, odstępując kolejno od tych zamiarów, całą swą uwagę skupił na dawnej łazience Lubomirskiego i po latach 30 udoskonalania i rozszerzania tej budowli, stworzył prawdziwy klejnot architektury wieku XVIII, jakim jest pałac łazienkowski.

Jakkolwiek Belweder nie stał się rezydencją Stanisława Augusta, to jednak dzięki temu królowi po raz pierwszy pozyskuje rozgłos trwały w całej Polsce. Oto król, dążąc wytrwale do uprzemysłowienia kraju i podniesienia jego poziomu kulturalnego, zakłada około r. 1774, na miejscu dzisiejszych stajen i budynków gospodarskich Belwederu słynną fabrykę fajansów, majolik, zdobionych według najpiękniejszych wzorów holenderskich, chińskich, saskich i francuskich. Wyroby fabryki szły, jako dary królewskie, na dwory państw zaprzyjaźnionych, ale rozchodziły się i w Polsce, budząc wśród społeczeństwa upodobania artystyczne. Fabryka istniała niemal do końca panowania króla. Wyroby jej, stanowiące dziś prawdziwą rzadkość, są wielce poszukiwane i wysoko cenione przez znawców - zbieraczy. Z dawnej fabryki pozostał jeszcze wśród zabudowań gospodarczych, charakterystyczny budyneczek, zwany „Młynkiem".

Po śmierci króla, Belweder przeszedł w posiadanie rodziny Kickich, od których nabył posiadłość tę Rząd Królestwa Kongresowego w r. 1818 i według planów Jakóba Kubickiego wzniósł pałacyk, do dziś istniejący, dla Wielkiego Księcia Konstantego, który tam zamieszkał wraz z żoną Joanną Grudzińską, obdarzoną tytułem Księżnej Łowickiej.

Na wnętrze pałacu, równie skromne, jak i jego fasada, składają się pokoje nie posiadające żadnych szczególnych ozdób, wśród których wyróżnia się okazalsza od innych sala recepcyjna, kształtu prostokątnego, urozmaicona dużą wnęką półkolistą, wychodzącą na taras ogrodowy.

Umeblowanie pałacu jest również skromne bardzo. Z pośród obrazów, nie tyle wartością artystyczną, ile znaczeniem pamiątkowem i historycznem odznaczają się obrazy olejne Łukaszewicza, przedstawiające typy wojska polskiego z okresu 1815—1830 roku, zwracające uwagę niezwykłą ścisłością w odtworzeniu szczegółów umundurowania.

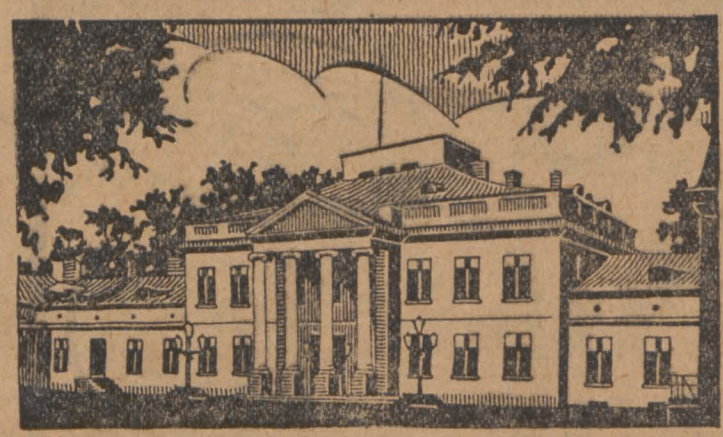

Fronton pałacyku belwederskiego.

Noc 29 listopada 1830 roku, w której uczniowie Szkoły Podchorążych, atakiem na Belweder rzucają hasło powstania, podjęte przez Wojsko Polskie i całe społeczeństwo patrjotyczne, opromienia Belweder aureolą, której nie może zgasić fakt, że staje się on, od chwili stłumienia powstania, rezydencją letnią generał-gubernatorów rosyjskich, w czasie zaś okupacji niemieckiej — stałą siedzibą generał-gubernatora niemieckiego Beselera.

Od maja r. 1926 Belweder, który był miejscem zamieszkania Prezydenta Rzplitej St. Wojciechowskiego — został zajęty na mieszkanie prywatne premiera marszałka Piłsudskiego.

Trzęsienia ziemi w Polsce

Jak twierdzą stare kroniki było ich niewiele i niezbyt groźne

Od *trzęsień ziemi* nie były wolne krainy polskie, aczkolwiek nawiedzane przez nie rzadko i niebyt szkodliwie. Kronikarze nasi, a zwłaszcza Długosz, który zebrał wiadomości ze źródeł dawniejszych, następujące podają daty o trzęsieniach ziemi w Polsce.

1) „Rok 1000-ny przyniósł ze sobą wiele osobliwych zjawisk, a zwłaszcza trzęsienie ziemi pełne groźby i postrachu".

2) „D. 5 maja r. 1200 trzęsienie ziemi w Polsce i krajach przyległych, przypadłe w samo południe i w następnych dniach po kilkakroć powtarzają się, wiele powywracało wież, domów i grodów, co iż w polskim kraju rzadko się wydarza, wzięte było za dziw wielki, a niektórych przesądnych napełniło trwogą".

3) „Dnia 31 stycznia r. 1257, około godziny zwanej tercją *(hora tertiarum)*, w Krakowie i we wszystkich miastach i krainach polskich było trzęsienie ziemi, które się dało uczuć w całej Polsce, a także w Czechach, Ruś i Węgrzech".

5) „Dnia 5 czerwca r. 1443 było trzęsienie ziemi w Polsce, Węgrzech, Czechach i krajach sąsiednich tak gwałtowne, że wieże i gmachy murowane upadały na ziemię i najtrwalsze waliły się budowy; rzeki powystępowały ze swoich łożysk i wylawszy na obie strony, ukazały dna suche a wody wszystko zmuliły; ludzie nagłym strachem zdjęci, od zmysłów i rozumu odchodzili. Runęło od tego trzęsienia ziemia stała się mniej urodzajną. Katarzyny przy klasztorze braci pokutelniczych św. Augustyna na Kazimierzu (w Krakowie) i wiele innych pozwalało się budynków. Mocniejsze jednak było trzęsienie ziemi w Węgrzech, gdzie się nawet zamki niektóre powywracały".

W Polsce mniemano, że od tego trzęsienia ziemi stała się mniej urodzajną i przez wiele lat potem obficie kąkol, chwasty i pszenicę ze śnieciną rodziła. Oprócz powyższych pięciu trzęsień ziemi w Polsce, Długosz wspomina jeszcze pod r. 1348 o trzęsieniu, „które wydarzone w piątek, w dzień nawrócenia św. Pawła, rozległo się po wszystkich krajach chrześcijańskich i barbarzyńskich", nie pisząc wyraźnie czy było i w Polsce. Także zaznacza dwa wielkie trzęsienia ziemi: we Włoszech r. 1279 i w Bazylei r. 1344.

Jak to bywało u nas z cłami

W ostatnich dniach wprowadzona została w Polsce podwyżka ceł. Zbyt wiele piszą na ten temat nasi politycy i ekonomiści, zbyt wiele rozmaitych opinji krąży na ten temat czy barjera celna jest dla nas w obecnej chwili korzystna czy raczej szkodliwa — ażebyśmy z któregoś z tych punktów widzenia mieli wracać jeszcze do tej prawdziwie ważnej ale, i nudnej sprawy.

Znacznie ciekawszy jest natomiast rzut oka na historję ceł w Polsce dawniejszej. Daje on wiele materjałów dla tych, którzy lubią poza zajęciami zawodowymi myśleć także o sprawach państwa i ich rozwoju historycznym.

Cła w Polsce należały już w XI wieku *do dochodu panujących*. Miały nazwę *„myto" (mito)* z niemieckiego *Maut*. Pobierane były zwłaszcza na rzekach spławnych, które w przeszłości były najważniejszemi szlakami komunikacji krajowej. Królowie wydzierżawiali je lub obdarowywali niemi. Bolesław Śmiały pobierał np. cła na Bugu. Zdaje się, że znajdowane w korytach i na wybrzeżach rzek stare plomby ołowiane np. w Drohiczynie, sięgają doby piastowskiej.

Cła, czyli myto pobierane były najczęściej w naturze, np. od wozu soli brano sito soli od każdego konia; od wozu śledzi po 30 sztuk śledzi od każdego konia; od wina pobierano „naczynie". Jako myto wymieniany jest tak że łokieć sukna szkarłatnego, grzywna czyli pół funta pieprzu itd. Cudzoziemcy płacili większe cło niż krajowcy i tak: gdzie furman Polak dawał 3 kopy śledzi, tam Niemiec o połowę więcej czyli kop 4 i pół.

Komory celne istniały w Poznaniu, Gnieźnie, Zbąszyniu i trakty do przechodzenia towarów były wyznaczone.

W wieku XVI w samej Wielkopolsce istniało komor celnych 27.

W r. 1317 Łokietek uwolnił Lublin od ceł na zawsze.

Jagiełło w r. 1390 zawarł traktat handlowy z Hamburgiem, Lubeką, Rostokiem i wielu miastami nadbałtyckiemi.

Gdy kupcy miasta Kaffy osady genueńskiej nad morzem Czarnem, prowadząc obszerny handel z zachodem Europy, towary swoje przewozili przez Lwów i Polskę, król Kazimierz Jagiellończyk w r. 1466 uwolnił ich od cła z wyjątkiem jednego tylko rodzaju towaru, którego widocznie nie protegował. Towarem tym byli niewolnicy, za których kupcom kaffejskim kazano opłacać po złotym ówczesnym cła od głowy.

Handlu niewolnikami dawno nie było już w Polsce, kiedy kupcy europejscy, mianowicie włoscy, prowadzili go jeszcze.

Niektóre wielkie miasta handlowe jak Kraków, Warszawa Wilno, Lwów, Lublin, Jarosław itp. miały osobne ulgi celne.

Cła całych ziem i prowincyj bywały najczęściej wydzierżawiane przedsiębiorcom, co dawało powód do licznych nadużyć i ucisków.

Zła organizacja celnictwa była powodem, że Polska miała daleko mniej dochodów z cła, aniżeliby mieć była powinna.

WYNALAZKI I ODKRYCIA
MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY
Ukazał się Nr. 2-gi poświęcony Wynalazczości i wojny.
WARSZAWA, ul. Bracka 18, tel. 112-53
Konto P.K.O. 16050.

Z WĘDRÓWEK PO OBCYCH KRAJACH

Kult piękna i tradycji w Japonji

Technika Zachodu nie zdołała znieprawić ludu japońskiego

Od stu nieomal lat obserwuje Europa szalony rytm rozwoju kulturalnego i technicznego na modłę współczesną w Japonji. Obserwuje i, podziwia. W wielu bowiem dziedzinach prześcignęli już Japończycy kulturę zachodu, w innych pędzą z całą furją silnej woli do zrównania się.

Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że zdobycze współczesnej cywilizacji porwały tam i zniszczyły to, co stanowiło istotę Japonji i Japończyka: jego wielkie, bohaterskie przywiązanie do kraju rodzinnego, jego miłość dla swoistej przyrody, jego język i wierzenia — krótko, to wszystko co składa się na kulturę narodową.

W smokingu europejskim i w kimonie tradycyjnym ukrywa się zawsze to samo serce Japończyka miłującego nadewszystko swoją tradycję narodową.

Przeciętny podróżnik widzi dziś w Japonji tylko domki gejsz i miłość dla kwiatów. Wrażeniami z tej dziedziny przepełnione też bywają aż do obrzydzenia szpalty prasy amerykańskiej i europejskiej.

Jakże jednak rzadko trafi się podróżnik europejski, który potrafi przywieść z podróży do Japonji coś istotnego, w czem tkwi choćby częściowo zaklęta dusza Japończyka.

Dlaczego tak mało wie np. współczesny Europejczyk o tem, że Japonja posiada do dziś trzy święte miejsca t. zw. *San-Kei*, których piękna nie zdołały zabić ani radjo zachodnio europejskie, ani telefony, ani potworne kominy fabryczne?

Jedno z takich świętych miejsc znajduje się na wyspie *Miyajima*. Miejsce to słynie wśród Japończyków z przecudnych darów przyrody. Jest to jakgdyby raj ziemski. Jak dalece odczuwają Japończycy piękno tego zakątka świadczyć może to, że od tysięcy lat nie wolno tu orać ziemi, nie wolno zabijać zwierzęcia tu żyjacego. W tych też warunkach nie należy dziwić się, że jelenie i sarny podchodzą tu spokojnie do ludzi, że ptaki leśne zlatują ludziom na ramiona. Wogóle, cała natura nosi tu na sobie dziwnie przejmującą patynę wielu tysiecy lat, wobec której człowiek czuje się niewypowiedzianie mały.

Istnieje tu prawo odwieczne, w myśl którego nikt z mieszkańców zatoki nie może kazić śmiercią tego raju ziemskiego. Wobec tego chorych, którym grozi śmierć wynosi się i grzebie w dalszych osiedlach.

Na wybrzeżach tej wyspy znajduje się słynna świątynia japońska religji *Schint* istniejącej w Japonji od wielu tysięcy lat.

Wprawdzie, religja ta została później skażona naleciałościami buddaizmu—mimo to jest bardzo głęboko zakorzeniona w duszach Japończyków. Do świątyni tej prowadzi drewniana brama zdobiona w ciągu stuleci przez wielu japońskich rzeźbiarzy. Świątynia i brama są pobudowane w morzu na palach. Rozliczne domki kapłanów i służby mieszczące się naokół świątyni są również pobudowane na palach.

Brama święta na wyspie Miyajima zbudowana na palach osadzonych w morzu.

Drugiem świętem miejscem Japonji dawnej i współczesnej jest zatoka *Matsuschima*. Wulkaniczny teren wywołał tu prawdziwe cuda zarówno terenowe jak i w zakresie roślinnym. Tu króluje, też niepodzielnie przyroda. Ilustracja nasza (ryc. 2) przedstawia jeden taki wspaniały wytwór przyrody — bramę kamienną łączącą morze i ziemię.

Trzeciem miejscem świętem dla Japończyków jest wybrzeże na południo-wschód od Kioto położone, *Amanobaszidate*. I to miejsce poświęcone jest czci bogów pogańskich przy równoczesnem wzruszającem poszanowaniu przyrody. Tu mieści się jedna z najstarszych świątyń japońskich *Kasuga-no-Miya*. Do tej to świątyni odbywają się do dnia dzisiejszego dziwne wędrówki japonek w strojach narodowych — tych samych, które później w salonie urządzonym na wzór europejski zachwycają polorem i elegancją.

Oczywiście, poza temi trzema świętymi punktami, gdzie siłą rzeczy zaklete zostało piękno przyrody — Japonja posiada i, kultywuje zazdrośnie do dnia dzisiejszego swoje miniaturowe ogródki, małe sztuczne stawki i drzewka, charakterystyczną architekturę domków i mostów. Taki np. most pięciołukowy na rzece Niszikigawa (rys. 4) nie jest w Japonji rzadkością. Starojapońskie miasteczka z ulicami tworzącymi schody niejednokrotnie kilkupiętrowej wysokości są tu również otaczane czułą opieką do jakiej zdolne są tylko narody zachowujące tradycję.

Jeżeli więc jakiś „podróżnik" będzie wam opisywał kiedyś jeszcze historje arabskie o niszczeniu tradycji i kultury narodowej w Japonji — pamiętajcie, że mówi głupstwa. Jeżeli jeden z będzie w was wmawiał, że kultura narodowa w Japonji to *tylko* gejsze i *tylko* święto kwiatu wiśniowego — pamiętajcie, że ten człowiek jest łytki i, nie wierzcie mu.

Japonja wielka, mądra, pracowita i kulturalna zawdzięcza swój rozkwit sile tradycji narodowej, sile charakteru Japończyka, który rozumie dobrze, że tylko na tej podstawie można iść z postępem, nie zatracając się w morzu dzisiejszej cywilizacji

Brama kamienna stworzona ręką przyrody, łączy morze i ziemię w zatoce Matsuschima

Wędrówki japonek w strojach narodowych do świątyni Kasuga - no - Miya.

Most pięciołukowy na rzece Niszikigowa.

Z DZIEDZINY PRZYRODY

Wśród tajników skorupy ziemskiej

(JASKINIA CARLSBADSKA).

We wschodniej części Stanów Zjednoczonych, w Nowym Meksyku — znajduje się łańcuch gór ochrzczony mianem *Guadalupskich.*

Wznosi się on urwistą i nieomal prostopadłą ścianą z pustynnego skalistego płaskowzgórza, aby dosięgnąć wysokości prawie 9 000 stóp nad poziom morza. Niedaleko od podstaw tego łańcucha gór znajduje się wśród dzikiej i bezludnej okolicy szeroki otwór w ziemi — istna studnia, na głębokość jakichś 150 stóp.

Jest to wejście do sławnej dziś w całej Ameryce

podziemnej groty carlsbadzkiej.

Ciągnie się ona na przestrzeni nieomal trzech kilometrów, z ogromną mnogością rozgałęzień.

Grota dochodzi miejscami do głębokości 1000 stóp!

Jej zakręty tworzą istny labirynt przejść, sal i olbrzymich grot. Najwspanialsze stalaktyty, różnokolorowe skały, przecudne onyxy i marmury tworzą z jaskini Carlsbadzkiej

jedyny w swoim rodzaju pałac podziemny,

jakiego niema na całej kuli ziemskiej.

Jaskinia Carlsbadzka została przez rząd amerykański uznaną za

narodowy zabytek sztuki.

Nie mówiąc o kilku ekspedycjach naukowych, które zajęły się jej dokładnem zbadaniem i zdjęciem z niej dokładnych planów — była ona czas jakiś przedmiotem zainteresowania

ekspedycji finansowych.

Chodziło mianowicie o eksploatację *guana* nietoperzy, które nagromadziło się tu od odwiecznych czasów. Dotąd wydobyto z jaskiń 100 000 tonn tego guana, wartości przeszło czterech miljonów dolarów.

Ostatnio odkryto w jaskini Carlsbadzkiej nową grotę z dość znacznem jeziorkiem pośrodku. Grota ta pełna jest tajemniczych zakamarków,

o takiej jakiejś swoistej grozie

i o tak niesamowitym wyglądzie, że trudno było namówić używanych przy eksploracji Indjan, aby chcieli do niej wejść i pomagać uczonym przy dokonywaniu pomiarów: twierdzili że wtej grocie ukrywa się srogi

„Avanyu",

wąż mądrości z mitologji indjańskiej.

Specjalne wrażenie wywołują w grocie zwisające stalaktyty w postaci frendzli czy taśm, które odznaczają się tem, że przy dotknięciu lekko brzęczą, niby struna olbrzymiej harfy. W innej znów bocznej grocie znajdują się dziwaczne kryształowe

formacje, przypominające łudząco rozmaite zwierzęta.

Najbardziej jednak sensacyjną, godną widzenia rzeczą w jaskini Carlsbadzkiej są

gniazda pereł górskich.

Znajdują się one w niewielkiej alkowie o sklepieniu usianem drobnemi igłami stalaktytowemi. Z tych igieł wolniutko spływa woda drobnemi kroplami i spadając na ziemię alkowy wytwarza tam niewielkie wgłębienia, — jakby miseczki. W tych znowu miseczkach formują się — dla bliżej zresztą niezbadanych przyczyn — jajowatej postaci kule o iryzującej matowej powierzchni zupełnie przypominające olbrzymie perły. Nauka nazywa je *„pisolitami"*, a powstają z nakładanych jedna na drugą warstewek *„calcium carbonatum"* znajdującego się w stanie rozpuszczonym, w spływającej z sufitu wodzie. Niektóre z tych pereł są do ziemi przymocowane, inne leżą luźnie, tak że je brać do ręki można ...na szyję jednak pięknych pań powiesić je byłoby trudno z powodu ich wielkości i znacznej bądź co bądź wagi.

Pchła śniegowa

Jak się okazuje, nawet śnieg posiada... pchły. Są to zresztą owady mało tylko z wyglądu podobne do naszych pospolitych pcheł, od których ratowały się nasze prababki nosząc pod sukniami wełniane tasiemeczki, osmarowane lepkim miodem.

Śniegowe pchły o których pisać zamierzamy są raczej kuzynami — bardzo dalekimi i bardzo biednymi — pewnego rodzaju wielkich komarów, o wązkich cienkich skrzydełkach i olbrzymich, długich nogach. Należą też prędzej do robaków niż do owadów. Nazywają się zaś „Boreus". Spotykać je można nawet na szczytach gór pokrytych wiecznym śniegiem i nigdy nie tającemi lodowcami. Nansen przywiózł ich kilka zebranych w blizkości bieguna północnego i dumniejszy był z tej zdobyczy niż ze wszystkich białych niedźwiedzi, które tam upolował. Jednakowoż, jak się znowu okazuje, pchły śniegowe są o wiele częstsze niźli zrazu myślano: zoologowie naliczyli ich blizko ćwierć setki rozmaitych gatunków. Jeden z nich jest całkiem pospolity w Europie i nazwany został może właśnie dla tego niezwykle szumnem imieniem: *„Achorutes Socialis Uzel".*

Pchła widziana z boku; Pchła na grzbiecie. M. muskuł dozwalający na skoki.

Pchły śniegowe zostały pchłami przezwane jedynie tylko dla swej zdolności do skakania. Możnaby je zresztą nazwać również dobrze brzuszkoskoczkami. Posiadają bowiem one rosnący na brzuszku aparat specjalny za pomocą którego podrzucają się w powietrze. Wyrostek ten opatrzony niezwykle potężnemi muskułami spełnia właściwie mówiąc, funkcję sprężyny.

Każdy krok posuwa stworzonko na 6 — 8 cali naprzód co, przyjmując pod uwagę jego mikroskopijny wzrost (0,4 cala), jest rzeczywiście susem olbrzymim. Gdyby człowiek mógł skakać w tej samej proporcji, w kilku susach przebywałby całą milę odległości.

Poza temi zdolnościami do skakania, pchła jest bardzo mało tylko zbadana i o jej codziennem życiu brak jest bliższych informacji. Wiadomo jedynie, że żyje ona nie w samym śniegu, lecz pod śniegiem, we mchu i linczenach, rosnących pod powłoką śniegową. Uniemożliwia to poznanie jej przyzwyczajeń i podpatrzenie jej obyczajów. Wydobywa się ona zawsze na powierzchnię śniegu pełzając po korze drzew lub pierwszego lepszego wystającego kamienia czy skały. Natomiast, aby powrócić do swej puszczy ze mchu, wydrąża sobie tunel przez skorupę śniegową prostopadle w dół. Zupełnie niezrozumiałem też jest po co wychodzi na powierzchnię śniegu aby tam swe skoki odbywać.

Przyczyna tych harców jest tem mniej zrozumiała, że połączona jest ze skrajnem niebezpieczeństwem życia: całe mnóstwo robaczków przy tej okazji ginie trafiając na skorupę lodową, przez którą przebić się z powrotem do swego mchu nie mogą, trafiając w głębokie szczeliny, z których wyskoczyć jest ponad ich siły. Część ich wreszcie zamarza gdy temperatura zbyt nagle się ochłodzi lub gdy nagle mroźny wiatr powieje.

Przypuszczać tylko można, że te harce związane są z jakąś głębszą koniecznością ich życia: np. utrzymaniem gatunku przez ułatwienie krzyżowań pomiędzy oddzielnemi ich koloniami. A może wypędza je z ciemności i wilgoci na powierzchnię śniegu nieprzeparty jakiś pęd do słońca, do szerszego otwartego horyzontu, do bezbrzeżnych przestrzeni świata? — ten sam nieprzeparty pęd który w innej tylko postaci — niepomiernie subtelniejszej — przejawia się i u człowieka?

Z metod badań nad ptakami

CO TO JEST OBRĄCZKOWANIE?

Cajus Plinius Secundus — znakomity przyrodnik starożytności (ur. 23 r. po Nar. Chr.) — opisuje w swej *Historji Naturalnej*, że Rzymianie używali nieraz ptaków, aby przesyłać szybko na prowincję wiadomości o rezultatach wyścigów.

Robili to w sposób następujący: nóżki ptaków były malowane na kolory wozów stających do wyścigów. Jeżeli pewien wóz wygrywał — ptak z odpowiedniem do jego koloru malowaniem zostawał wypuszczany na wolność i wracał do rodzinnego miasta, które taką drogą dowiadywało się o imieniu zwycięzcy, na długo przed wiadomościami, przynoszonemi przez pieszych czy nawet konnych posłańców.

Dzisiejsze badania obyczajów i zwyczajów ptasich przeprowadzane przez nakładanie obrączek na nóżki ptaków wędrownych są więc tylko rozszerzeniem oddawna znanego ludzkości systemu.

Ptaki zobrączkowane idą w świat...

W Europie i Ameryce powstały w ostatnich latach szeroko rozgałęzione stowarzyszenia dla tego rodzaju badań, oraz kilka tysięcy stacyj doświadczalnych. Zestawienia układane na podstawie takich obserwacji, rzuciły wiele światła na pewne zagadnienia ściśle związane z prawami regulującemi wędrówki ptasiej braci. Okazało się przedewszystkiem, że jest ona niezmiernie ruchliwa i do szału wprost lubi podróże — nieraz bardzo dalekie.

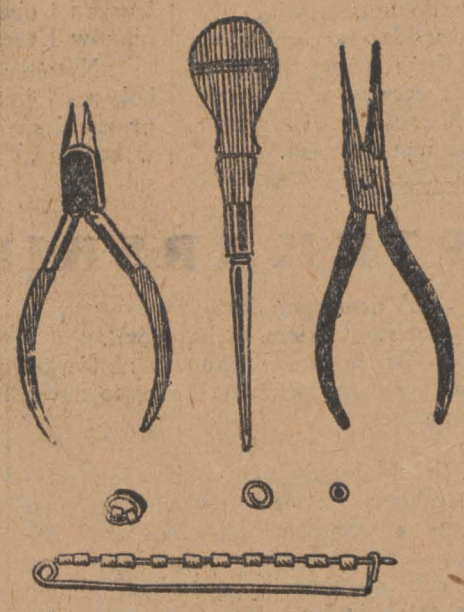

Narzędzia do obrączkowania

Stwierdzono np. że

mewy wypuszczone z Ameryki dolatują nawet do Afryki.

Udało się również ściśle oznaczyć drogi, po których niektóre ptaki wędrowne wykonują swój doroczny odlot. Tak np. gęsi z cieśniny Behringa na zimę odlatują na południe, nie trzymając się wybrzeży: lecą one wprost przez Pacyfik drogą wiodącą ponad wyspy Nowo Archangelskie i archipelag Królowej Charlotty aby dopiero koło ujścia rzeki Oregon opuścić się na ląd Stanów Zjednoczonych.

Badania nad ptakami opatrzonemi w obrączki wyjaśniły już poniekąd długość życia pewnych gatunków, zwłaszcza kaczek. Wiemy już obecnie napewno, że żyć mogą do dwudziestu lat, i to pomimo strasznej śmiertelności naogół panującej wśród ptaków. Obliczono, że

rocznie conajmniej piąta część ogółu ptaków wymiera.

Zabijają je w ogromnej ilości burze, drapieżne zwierzęta i ludzie, zabijają je druty telefoniczne, kable elektryczne i latarnie morskie, niszczą choroby, brak pożywienia a czasem nagłe zmiany temperatury. Zabija zaś przedewszystkiem cywilizacja. Amerykanie obliczają, że jeśli nie zaprowadzą u siebie ścisłej ochrony, to w bardzo krótkiej przyszłości

cztery miliardy ptaków zamieszkujących dzisiaj Stany Zjedn. spadnie do połowy tej cyfry,

a niektóre gatunki doszczętnie wyginą.

Dlatego też rząd bardzo usilnie popiera rozwój stowarzyszeń „obrączkowania ptaków", widząc w nich nietylko naukowy sposób badania przyrody ale i doskonały system ochrony. Stowarzyszenia te w swych 1200 stacjach zajmują się nakładaniem aluminiowych obrączek na łapki ptasie. Jedna taka stacja w ciągu roku łapie przeciętnie 40 000 dzikich ptaków, które po zobrączkowaniu wypuszcza na wolność. Dla wykonywania tej pracy stacje amerykańskie posiadają specjalne tereny przystosowane do potrzeb swoich skrzydlatych klijentów, karmią ptactwo i wszelkiemi wygodami przyciągają.

Ptak w stanie kataleptycznym.

Jak ważna jest dziś dla nauki systematyczna działalność owych stacji wystarczy stwierdzić, że tylko dzięki niej udało się wyśledzić np. że tylko wyjątkowo ptaki parują się z członkami swej najbliższej rodziny, z tego samego lęgu i że małżeństwa ptasie są naogół dość trwałe: wytrzymują niejednokrotnie po dwa lata u pewnych gatunków.

Obrączkowanie nowoczesne pozwoliło wniknąć w pewne tajniki psychologji ptasiej mianowicie, w ich zdolność do wpadania w stan kataleptyczny gdy człowiek ułożył je sobie na dłoni. Rycinę przedstawiającą ptaszka w takim właśnie stanie podajemy w tekście.

Chwytanie i niszczenie ptaków obrączkowanych jest szkodliwe dla doświadczeń naukowych, nie mówiąc o barbarzyństwie popełnianem na bezbronnych stworzeniach.

Polska posiada takich stacyj zaledwie kilka; zajmują się one w pierwszej linji obrączkowaniem gołębi.

WŁ. ZAMBRZYCKI.

Położenie było djabelnie trudne, jeżeli nie beznadziejne.

Impresarjo Patraszek rozplakatował na mieście afisze o przyjeździe Poxtona, zawodowego boksera ciężkiej wagi, nie upewniwszy się uprzednio co do daty. Trzeba trafu, że murzyn ten gdzieś się zapodział i nawet agencje sportowe nie mogły go odszukać.

A tymczasem, czynna od kilku dni kasa wysprzedała wszystkie bilety, zainteresowanie było ogromne i, krótko mówiąc, zanosiło się na niebywały skandal.

Na turniejach amatorskich publiczność bywa względna, toleruje każdą zmianę programu. Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa z meczami zawodowców. To też Patraszek zdawał się być wielce przygnębiony, choć robił wysiłki, by zamaskować niepokój. Gdy widownia zaczęła napełniać się tłumem, wziął mnie na stronę i jęknął:

— Zlinczują mnie, jak amen w pacierzu.

Po chwili dodał:

— Miałem zamiar wysmarować którego z zapaśników jodyną, ale to zbyt wielkie ryzyko. Sportowcy gotowi poznać się na podstępie, a wtedy powiesiliby mnie niewątpliwie. To krewki naród.

— No, to sprowadź portjera z hotelu „Excelsior". Jest czarny jak asfalt, ma potężne pięści, więc mógłby ostatecznie odegrać rolę niedysponowanego Poxtona. Murzyni są wszyscy do siebie podobni. Kto ci dowiedzie, że to nie jest Poxton?

Patraszek zerwał się z otomany. Zapalił cygaro, rzucił, znów zapalił, okrążył garderobę i wreszcie zawołał:

— To jest myśl! Wiesz, ty czasami miewasz kapitalne pomysły. Jeżeli się uda, będziemy uratowani!

— Kto pojedzie po murzyna?

— Jedź ty. Daj mu sto złotych a conto. Tylko nie zapomnij rozebrać go z liberji. O, możesz wziąć moje palto i czapkę. W razie potrzeby użyj siły, a ja tymczasem puszczę na ring pierwszą parę, Sedlaczka i Wintergeena.

Wskoczyłem do samochodu. Po upływie kilku minut byłem przed hotelem „Excelsior" W jaskrawo oświetlonem wejściu stał czarny portjer, wystrojony w fantastyczną liberję koloru potrawki z raków. Dzierżąc w dłoni ciężką tykę z okuciami, uśmiechał się głupkowato do dwu pokojówek, które chichotały z całego serca.

Mignąłem mu przed oczyma nowiutką 100-złotówką i pobiegłem do gabinetu dyrektora, by uczciwie załatwić tranzakcję. Wkrótce kolorowy obywatel wsiadał ze mną do taksówki. Zamiast liberji miał na grzbiecie solidną jesionkę. Był to, jak się okazało, poddany Republiki San Domingo, dwudziestoczteroletni Epimeteusz Balba. Władał jakimś okropnym żargonem, tak zwanym „petit negro", który miał tę zaletę, iż stawał się zrozumiały przy pomocy odpowiedniej gestykulacji.

Patraszek wybiegł na nasze spotkanie.

— Trzeba tego draba nauczyć zasadniczych ciosów — zawołał — i niech się dzieje wola boska!

Rozebraliśmy go w mgnieniu oka. Trener nałożył mu rękawice, pantofle, trykoty i rozpoczęła się jedyna w dziejach boksu lekcja.

Na ringu kończyła się właśnie walka ślązaka Karczmarczyka ze zwinnym Estończykiem Milnerem. W następnym numerze miał się ukazać oczekiwany przez całe miasto szampion Ameryki Północnej, Poxton.

Rzuciłem okiem na widownię. Ani jednego pustego krzesła. Na galerji też głowa przy głowie. Twarze rozgorączkowane, oczy błyszczące. Atmosfera sali była naelektryzowana do najwyższego napięcia.

Murzyn skakał po garderobie, ryczał, machał rękami i nogami, wyprawiał nieprawdopodobne łamańce.

— Ty stać, ty tak nie skakać — strofował go Patraszek — ty tylko mocno, mocno walić w głowa.

A w garderobie, nieszczęsna ofiara komplikacji sportowych, nic nie rozumiejący Epimeteusz Balba przygotowywał się do występu pod cudzem nazwiskiem.

— Daj mu pokój — odezwałem się do Patraszka — i tak wiele go nie nauczysz, a chłop już się zziajał.

Sięgnąłem do szafy po butelkę koniaku, przytknąłem mu do ust...

Położyliśmy murzyna na otomanie. Podszedł masażysta z gąbką i butelką octu, gdy nagle drzwi otworzyły się z impetem i na progu stanął autentyczny Jim Poxton .

— Co to za czarna małpa? — zagadnął, wskazując na portjera.

— A, jak się masz, Jim — wykrztusił Patraszek bardzo niepewnym głosem — widzisz, nie wiedzieliśmy, że dziś przyjedziesz. Ten kolorowy obywatel miał ciebie wyręczyć.

Poxton uniósł się okrutnym gniewem. Nigdy jeszcze nie widziałem tak bladego ze złości murzyna. Początkowo wyraził chęć pogruchotania Balbie wszystkich kości, następnie zrezygnował z zamiaru i postanowił go udusić.

Trzeba będzie wezwać policję, bo gotów...

— Czekaj no, czekaj — przerwał mi Patraszek — poco zaraz policja? Przecież możemy obejść się bez protokułu. Puszczę ich obu na ring pod właściwemi nazwiskami i niech się tłuką. Publiczność dawno takiej uciechy nie miała!

Jim Poxton zgodził się na ten projekt. Zakładając rękawice, zerkał ukradkiem na speszonego portjera i mruczał:

— Zmasakruję tę czarną małpę na marmoladę... zmasakruję... zmasakruję...

— Hola, hola, nie tak prędko — pośpieszył uspokoić go Patraszek — nie wolno kończyć przed piątą rundą. Słyszysz Jim, nie wolno.

Żal mi się zrobiło biednego przedstawiciela hotelu „Excelsior". Sięgnąłem do szafy po butelkę koniaku, przytknąłem mu do ust, mówiąc:

— Ty wypić ta ognista woda, ty nic się nie bać, ty mało skakać a dużo, dużo bić go w głowa!

Wypił chciwie, poprosił jeszcze o jedną porcję.

Zadźwięczał gong. Publiczność powitała czarnych zapaśników entuzjastycznem brawem.

— Jim Poxton, Stany Zjednoczone! — zaanonsował menażer.

Oklaski.

— Epimeteusz Balba, Republika San Domingo!

Nowy grzmot oklasków.

Wkroczyli w obręb ringu na czele trenerów i masażystów. Cała widownia rozbrzmiała owacjami. Wszyscy oczywiście uważali Poxtona za zwycięzcę, mimo to drugi murzyn wzniecał duże zainteresowanie. Patraszek kręcił się po sali wyraźnie zdenerwowany.

I znów zabrzmiały oklaski. To Poxton, zgodnie z etykietą bokserską, zbliżył się do przeciwnika, by mu uścisnąć przed spotkaniem prawicę. Balba, który o tem nie wiedział, wyskoczył z kąta i złożył się do ciosu.

— Stój, ośla głowo! — syknął trener, osadzając go na miejscu.

Pierwsze spotkanie zrobiło istną furorę. Portjer rzucił się na Poxtona z takim impetem, iż ten na chwilę zupełnie osłupiał. Słychać było tylko dzikie wrzaski: „hu, hu!" i tępe odgłosy zadawanych ciosów. Balba walił jak w bęben, nie licząc się z teorją eleganckiej walki. Widownia szalała wprost z radości, budynek trząsł się w posadach.

Ostatecznie i Poxton stracił panowanie nad sobą. Zerwał z przepisami i jął grzmocić przeciwnika po dorożkarsku.

To nie był mecz, to była bójka! Murzyni nie zwracali uwagi na sędziego, nie zaprzestali nawet walki, gdy gong oznajmił przerwę. Tłukli się dalej z nieprawdopodobną furją. Sędzia uciekł z ringu, oznajmiając, że zrzeka się swej godności. Na galerji z zachwytu tupano i gwizdano. Co chwila rozlegały się okrzyki:

— Wal go! Wal go!

Zlani potem murzyni tłukli się z niesłabnącą energją. Raptem stało się coś tak dziwnego, iż po dzień dzisiejszy zrozumieć tego niemogę. Poxton, ten słynny Poxton zachwiał się, rozkrzyżował ramiona i jak długi runął na deski ringu. Dziki wrzask towarzyszył tej scenie. To Balba wyrażał w ten sposób radości z odniesionego zwycięstwa.

Dopiero po pół godzinnym odpoczynku, Poxton mógł przemówić. Biedak desperował, była to bowiem jego pierwsza porażka. I jakże sromotna!

Na meczu tym zrobiliśmy kasę, ale zato pisma sportowe schlastały nas niemiłosiernie.

Zlani potem murzyni tłukli się z niesłabnącą energją...

Co najciekawsze — że Balba tak zasmakował w szlachetnym fachu bokserskim, iż porzucił liberję, odbył forsowny trening pod kierunkiem Patraszka i obecnie jest jednym z najlepszych szampionów Europy.

Natomiast Poxton zupełnie zniechęcił się do boksu. Ulokował swe oszczędności w akcjach, przebrał się w stary frak Balby i został portjerem w hotelu „Excelsior".

ANEGDOTY APTEKARSKIE

Do apteki na Podkarpaciu przychodzi góralczyk, prosząc o sól glauberską. Ponieważ sól taka istnieje w innym rodzaju dla zwierząt i ludzi, aptekarz pyta:

— A dla kogo ma być sól, dla człowieka?

— E nie.

— Dla bydlęcia?

— Nie...

— Więc dla kogo właściwie?

— Dla pana nauczyciela.

* * *

Młody prowizor farmacji pobrawszy należytość za receptę w kwocie 2 zł. i 5 gr., z przerażeniem spostrzega, że otrzymał dwuzłotówkę fałszywą. Zwraca się do swojego szefa, przepraszając, iż naraził go na stratę. A na to szef:

— Czy przynajmniej ta pięciogroszówka jest prawdziwa?

— Prawdziwa.

— No, to niema powodu do martwienia się. I tak jeszcze mamy na tej recepcie trzy grosze zysku.

* * *

Do apteki przychodzi jakiś człowiek i prosi o ziółka na przeczyszczenie. Na drugi dzień wraca jednak rozżalony.

— Nic nie skutkowało, proszę o coś mocniejszego.

Na trzeci dzień powtarza się to samo.

Zirytowało to aptekarza, więc pyta:

— A czem pan jesteś?

— Urzędnikiem 12 kategorji.

— No to masz pan tu złotówkę, niech pan najprzód coś zje, to zaraz pana ruszy.

* * *

Do sztabu dywizji, w pewnem miasteczku, w czasie bitwy, wpada ordynans z ważnym meldunkiem. Meldunek jest tak niewyraźnie napisany, że nikt nie może go odczytać. Jeden ze sztabowców rzuca więc myśl:

— Poślijmy ten meldunek do najbliższej apteki. Przecież farmaceuci umieją w lot odczytywać największe nawet gryzmoły.

W chwilę potem ordynans doręczył meldunek w sąsiedniej aptece. Aptekarz rzucił okiem na podany mu papier i powiada:

— Proszę przyjść za pół godziny.

Po oznaczonym czasie ordynans wraca i, przed szefem sztabu stawia... flaszeczkę z lekarstwem!

— Tylko pan aptekarz kazali coby przed użyciem zamieszać...

* * *

Lekarz badając kmiotka:

— Zamiast przyjść do mnie z tą raną, z pewnością chodziliście do apteki?

— A tak!

— No, i jaką głupią radę wam tam dali?

— Ażeby pójść do pana doktora.

Redaktor odpowiedzialny „Życia" dr. Marjan Borowski. Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Warszawa, Szpitalna 12.